Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 118 (842) BIAŁYSTOK, czwartek 20 maja 1954 r. A Cena 20 gr.

Na zdjęciu: sala obrad Konferencji Genewskiej.

Genewa

Posiedzenia niejawne

w sprawie Indochin

GENEWA. — 18 maja odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa niejawne posiedzenie Konferencji Genewskiej.

Po posiedzeniu ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

„W dniu 18 maja na posiedzeniu niejawnym członkowie dziewięciu delegacji omawiali w dalszym ciągu problem przywrócenia pokoju w Indochinach".

GENEWA. — 19 maja odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii A. Edena niejawne posiedzenie Konferencji Genewskiej.

Po posiedzeniu, które trwało 2 godziny i 40 minut, ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

„W dniu 19 maja na posiedzeniu niejawnym członkowie 9 delegacji omawiali w dalszym ciągu problem przywrócenia pokoju w Indochinach. Następne posiedzenie niejawne odbędzie się 21 maja".

Chłopi białostoccy!

Pełnym wykonaniem dostaw przyspieszajcie dobrobyt narodu

Gmina Zalesie wywiązuje się z dostaw żywca

Bierzcie z niej przykład!

Wykonywanie obowiązkowych dostaw żywca, a szczególnie trzody chlewnej, w naszym województwie nadal poważnie kuleje. Mimo, że w zasadzie najpilniejsze prace polowe związane z siewami są już w wielu gospodarstwach ukończone — ilość trzody chlewnej w ramach obowiązkowych dostaw i kontraktacji w poszczególnych punktach skupu nie jest większa niż w dniach poprzednich, gdy wielu gospodarzom trudno było oderwać się od pilnych prac w polu. A więc nie prace polowe — jak sądzą niektórzy aktywiści w terenie — lecz brak pracy politycznej z chłopstwem pracującym i brak represji karnych w stosunku do opornych kułaków i spekulantów jest główną przyczyną niewykonywania planów dostaw żywca.

W dniu wczorajszym w przodującym w dostawach powiecie oleckim punkt skupu w Zalesiu przyjął od rolników tej gminy 100 procent zaplanowanej na ten dzień ilości trzody chlewnej (obowiązkowe dostawy i kontraktacja). W czynnych w dniu wczorajszym punktach skupu pozostałych powiatów sprawa przedstawia się o wiele gorzej. I tak na przykład **w powiecie augustowskim rolnicy gminy Jaminy dostarczyli jedynie 83,3 procent planowanej ilości, gminy Sztabin — 69,5 procent, w powiecie ełckim gmina Kalinowo — 94,7 proc., w powiecie grajewskim punkt skupu w Rajgrodzie przyjął jedynie 75 proc. planowanej na ten dzień ilości. Rolnicy z gminy Juchnowiec powiatu białostockiego — 95,6 proc., a rolnicy z gminy Trzcianne tego samego powiatu — 96,1 proc.**

Najmniej, bo tylko 18,7 procent trzody chlewnej dostarczyli rolnicy z gminy Grabowo w powiecie gołdapskim.

Fakty niewykonywania przez poszczególne punkty skupu w województwie dziennych planów skupu — świadczą o tym, że zbyt mało uwagi sprawie obowiązkowych dostaw żywca poświęcają zarówno prezydia rad narodowych jak i organizacje partyjne w gromadach.

A plan obowiązkowych dostaw żywca musi być wykonany w pełni przez wszystkich gospodarzy naszego województwa. Trzeba więc wzmóc pracę uświadamiającą wśród chłopów małorolnych i średniorolnych, a w stosunku do sabotujących dostawy kułaków i spekulantów stosować ostre kary. Kułackiego oporu w dostawach tolerować nie można.

Wykorzystujmy każdy pogodny dzień

Szybciej zakończyć sadzenie ziemniaków

Na pierwszym miejscu — pow. Łomża

Opóźnienie w sadzeniu ziemniaków i w siewie pozostałych jeszcze roślin, jakie występuje w naszym województwie w porównaniu do innych województw — grozi w konsekwencji obniżeniem tegorocznych plonów. Do tego nie można w żadnym razie dopuścić. Dlatego w obecnych pracach polowych ważny jest każdy dzień, każda godzina.

Trzeba, żeby o tym pamiętali ci chłopi, ci członkowie spółdzielni produkcyjnych, którzy nie zakończyli jeszcze prac polowych. Winni oni brać przykład z chłopów powiatu łomżyńskiego, którzy sadzenie ziemniaków zakończyli już w 100 procentach.

O zakończeniu sadzenia ziemniaków meldują także chłopi z wielu gromad i gmin w innych powiatach. **W powiecie siemiatyckim** na przykład sadzenie ziemniaków zakończyły spółdzielnie produkcyjne **Wólka Nurzecka, Tymianka, Klukowicze i Rogawka.** W powiecie kolneńskim przodują w pracach polowych chłopi z gmin **Grabowo, Lachowo, Mały Płock i Stawiski** — którzy sadzenie ziemniaków już zakończyli. W powiecie mońkowskim zakończono sadzenie ziemniaków w gminach **Goniądz, Kalinówka i Knyszyn. Wielu chłopów w tych gminach — a także w gminie Trzcianne — sadziło ziemniaki systemem kwadratowo-gniazdowym, zapewniającym wyższe plony. W powiecie augustowskim** zakończyły sadzenie ziemniaków: spółdzielnia produkcyjna w **Kopczanach** oraz gromady **Osowy, Netta I i Kolnica.**

Również wiele gromad indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych z powiatu wysoko-mazowieckiego zakończyło sadzenie ziemniaków.

Powiat ten w najbliższych dniach zamelduje prawdopodobnie jako drugi w województwie o całkowitym zakończeniu sadzenia ziemniaków.

Sadzenie ziemniaków zakończyły w zasadzie również państwowe gospodarstwa rolne w naszym województwie, w których w roku bieżącym akcja siewna przebiegała znacznie lepiej niż w roku ubiegłym.

Trzeba to zawdzięczać temu, iż na 96 procentach areału wykonano uprzednio orki zimowe, lepiej przygotowano maszyny oraz przeszkolono ich obsługę, jak również kierowników gospodarstw i brygad polowych. Lepsza była również organizacja pracy w samych brygadach polowych oraz większy rozwój współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego wśród robotników PGR.

GROMADA MĘCZKI ZAKOŃCZYŁA SIEW BURAKÓW

Przodująca gromada Męczki w gm. Bożejewo, pow. Łomża zakończyła siew buraków cukrowych i pastewnych.

Dzięki dobrej pracy sołtysa ob. Frąckiewicza gromada plan zasiewów buraka cukrowego i pastewnego wykonała w 167 procentach.

STANISŁAW MICHALAK
korespondent

Rozwój telewizji polskiej

WARSZAWA. — Telewizja polska, po okresie prowadzonych na niewielką skalę eksperymentów, wkracza na drogę szerszego rozwoju. Już w III kwartale br. rozpocznie nadawanie stałych, codziennych programów nowoczesny, doświadczalny ośrodek telewizyjny w stolicy.

Rozdanie nagród zwycięzcom Wyścigu Pokoju

PRAGA. — W ratuszu miasta Pragi odbyła się 19 bm. uroczystość rozdania nagród zwycięzcom VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Nagrody Światowej Rady Pokoju otrzymali: zwycięska drużyna czechosłowacka, oraz zwycięzca indywidualny Duńczyk Dalgaard.

Drużyna polska za drugie miejsce otrzymała nagrodę Ministerstwa Przemysłu Lekkiego CSR.

Nagrodę Przewodniczącego Rady Państwa — Zawadzkiego dla najlepszej drużyny na etapach polskich otrzymała drużyna polska. Wilczewski otrzymał ponadto nagrodę Prezesa Rady Ministrów — Cyrankiewicza, jako najlepszy zawodnik na etapach polskich.

Nagrodę prezydenta NRD — Piecka dla najlepszej drużyny na terenie NRD otrzymała drużyna Czechosłowacji, zaś nagrodę dla najlepszego zawodnika na etapach niemieckich — Belg Van Meenen.

Nagrodę prezydenta CSR Zapotocky'ego za najlepsze wyniki na terenie Czechosłowacji otrzymała drużyna CSR, a dla najlepszego zawodnika na tych etapach nagrodę prezesa Rady Ministrów — Siroky'ego otrzymał Kubr.

Ponadto kolarze otrzymali liczne upominki.

Apel marynarzy polskich do marynarzy świata w sprawie zwolnienia statków „Praca" i „Gottwald" oraz ich załóg

Depesza Związku Zawodowego Pracowników Żeglugi PRL do Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Pracowników Żeglugi, Portów i Rybołówstwa

W dniu 13 bm. polski statek handlowy „Gottwald" w czasie odbywania normalnego rejsu został napadnięty — po uprzednim wypatrzeniu przez samoloty amerykańskie — przez kanonierkę Czang Kai-szeka, która otworzyła ogień przeciwko statkowi, po czym zawlokła go wraz z załogą do jednego z portów na Taiwanie.

Zaledwie 7 miesięcy upłynęło od czasu, gdy kuomintangowskie zbiry w podobnych okolicznościach uprowadziły wraz z załogą polski statek handlowy „Praca". Do dnia dzisiejszego rodziny marynarzy nadaremnie oczekują powrotu swych bliskich. Odpowiedzialność za pierwszy i drugi akt bezprawia w stosunku do statków zajmujących się pokojową żeglugą spada na Stany Zjednoczone, które dyktują wszystkie poczynania kuomintangowskiej klice bankrutów i używają jej do dokonywania prowokacyjnych aktów gwałtu w stosunkach międzynarodowych.

Wiadomość o nowym bezprawiu Stanów Zjednoczonych w stosunku do polskiej bandery wywołała najgłębsze oburzenie narodu polskiego. Ze szczególnym oburzeniem przyjęli wiadomość o nowym gwałcie w stosunku do statku polskiego polscy pracownicy żeglugi, którzy w tych prowokacjach imperialistów, zakłócających pokojową żeglugę, widzą również zagrożenie swych interesów zawodowych i swej wolności.

W związku z powyższym Związek Zawodowy Pracowników Żeglugi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zwraca się do Międzynarodowego Zrzeszenia, by rozwinęło wśród pracowników żeglugi, portów i rybołówstwa szeroką akcję protestów przeciw imperialistycznym prowokacjom oraz akcję o zwolnienie zagrabionych statków i ich załóg.

Przewodniczący Zarządu Głównego
Związku Zawodowego Pracowników Żeglugi PRL
(—) CZESŁAW PIETRZAK

Zebrania protestacyjne w Białymstoku

Załoga przodującej Fabryki Pluszu wyraziła gorący protest przeciwko porwaniu polskiego statku „Gottwald".

„Wieść o porwaniu naszego statku przez bandy Czang Kai-szeka wstrząsnęła nami głęboko. W ten sposób imperialiści chcą zakłócić rozwój naszego życia gospodarczego i utrudnić rozwój naszego przemysłu" — mówił na masówce robotnik Wigda.

Franciszek Czyryca — wezwał towarzyszy robotników aby jeszcze lepszą pracą zwiększyli wkład w walkę o pokój na całym świecie.

— W krajach imperialistycznych wzmaga się kryzys — mówił Czyryca — a wypadek z uwięzieniem naszego statku „Gottwald" jest jednym z ogniw w długim łańcuchu metod imperialistów, dążących do rozpętania nowej wojny. Sam byłem świadkiem napadów na robotnicze demonstracje pierwszomajowe. Znam imperialistyczne sposoby walki z obrońcami pokoju. Ale nie przestraszą nas amerykańscy imperialiści swymi prowokacjami. My budujemy i będziemy budować ludową Ojczyznę z większym jeszcze wysiłkiem. Z całą mocą domagamy się ukarania winnych napaści, oddania nam uwięzionych statków i wypuszczenia na wolność polskich marynarzy, na których czekają matki, żony i dzieci.

Na masówce, na której zebrali się pracownicy Białostockich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego — ostro potępiono napad na polskie statki, domagając się ich zwrotu.

— Zapewniamy naszą partię i rząd — mówili robotnicy — że w szeregach Frontu Narodowego jeszcze bardziej wzmożemy swe wysiłki w walce o umocnienie sił gospodarczych i obronnych ludowej Ojczyzny i światowego obozu pokoju.

Rosną mury ZAMBROWA

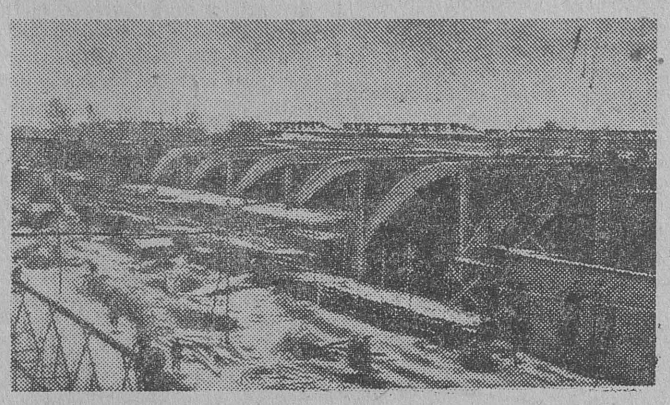

NA ZDJĘCIU: fragment budowy hal produkcyjnych.

(FOT — CAF)

NIE TYLKO mieszkańcy naszego województwa, ale i cała Polska kieruje swój wzrok na Zambrów. Tam, przy budowie kombinatu bawełnianego wre gorączkowa praca. Najofiarniejsi spośród załogi dają z siebie wszystko, by przyspieszyć jego uruchomienie.

Taka na przykład młodzieżowa brygada murarska **Zmużyńskiego** jest zawsze gotowa pospieszyć na wezwanie kierownictwa budowy do pracy na najważniejszych odcinkach robót. Podobny stosunek do pracy wykazuje wielu cieśli, betoniarzy, mechaników.

Dzięki takim ludziom magazyn bawełny jest już pod dachem, szybko posuwają się roboty przy kanałach zdalaczynnych, wieży ciśnień, kotłowni.

Nie ustają też prace przy wykończeniu głównego gmachu — przędzalni. Coraz bliżej końca (ostatnich szedów) są murarze, betoniarze i malarze. Na każdy nowy gotowy metr hali przędzalniczej czekają przecież montażyści. Trzeba się spieszyć.

Tow. Siergiej **Koczijew** przybył do Zambrowa z dalekiego Kuźniecka. Tu w hali trzepalni wraz z polskimi robotnikami montuje przywiezione ze sobą maszyny. Wraz z nim pracuje podmajstrzy Czesław **Buczyński.** Po uruchomieniu kombinatu zambrowskiego Buczyński rozpocznie pracę jako majster.

Białostocka Fabryka Pluszu na II miejscu w kraju

Zarząd Główny Związku Zawodowego Włókniarzy dokonał podsumowania wyników współzawodnictwa międzyzakładowego w poszczególnych branżach za I kwartał 1954 r.

W przemyśle tkanin dekoracyjnych I miejsce zajęła Fabryka Dywanów i Chodników w Zielonej Górze, II miejsce przyznano Białostockiej Fabryce Pluszu, III miejsce zajęły Zakłady Dywanów i Chodników im. T. Ajzena.

Zajęcie II miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym w skali krajowej jest niewątpliwie poważnym osiągnięciem załogi i kierownictwa Białostockiej Fabryki Pluszu. (rk)

KOMENTARZ DNIA

Nie odważyli się

Amerykański dziennik „New York Herald Tribune" pisał przed paroma dniami: **„W chwili bieżącej USA posiadają rozpaczliwie małe możliwości wywierania wpływu na decydujące wydarzenia. Stany Zjednoczone są coraz bardziej odizolowane..."**

Święte słowa, którym wypada tylko przyklasnąć. A jakby na potwierdzenie głębokiej słuszności tych słów przyszła z Paryża wiadomość, że rząd Laniela postanowił odroczyć debatę we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad układem o „armii europejskiej". Tak więc za parę dni minie druga rocznica podpisania tego układu, a ratyfikacja jego wydaje się być równie odległa jak przed rokiem czy półtora. A skądinąd wiadomo, że realizacja tego układu jest jednym z kamieni węgielnych polityki zagranicznej USA, że amerykańscy rzecznicy „polityki siły" szczególną wagę przywiązują do tego, by jak najprędzej miliony Niemców, Francuzów, Belgów czy Włochów przywdziały „europejskie" mundury, by jak najprędzej móc pod szyldem „armii europejskiej" postawić na nogi hitlerowski Wehrmacht.

Ale — jak przyznaje „New York Herald Tribune" — USA posiadają rozpaczliwie małe możliwości wywierania wpływu na decydujące wydarzenia. Pan Dulles i jego przyjaciele nie byli w stanie zapobiec rozejmowi w Korei, odbyciu Konferencji Berlińskiej, nie byli w stanie storpedować obradującej dziś Konferencji Genewskiej. Okazuje się raz jeszcze, że mimo gróźb i próśb nie byli w stanie przez dwa lata przeforsować we Francji ratyfikacji układu w sprawie „armii europejskiej". Wzięły w łeb wszelkie rozkłady jazdy i kalendarzyki, które Waszyngton bezpośrednio lub za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu wyznaczał francuskiemu rządowi. Wyznaczona jeszcze w marcu br. na maj debata została znów odroczona. Dlaczego? Czy dlatego, że Laniel nie chce ratyfikacji układu o „armii europejskiej"? Nie, ale rząd jego nie może sobie w chwili obecnej pozwolić na wszczynanie jakiejkolwiek debaty, a tym bardziej debaty nad tak niepopularną sprawą, która wywołuje opór przeważającej części społeczeństwa.

Jak wiadomo rząd pana Laniela przed paroma dniami utrzymał się przy władzy większością zaledwie 2 głosów (mowa o większości względnej, gdyż wielu deputowanych wstrzymało się od głosu albo nie wzięło w ogóle udziału w dyskusji nad votum zaufania dla rządu Laniela). Jak stwierdza dziennik angielski „Manchester Guardian", rząd Laniela został uratowany przez 3 gaullistów, którzy w ostatniej chwili dali się namówić do głosowania za Lanielem. Obecną sytuację rządu francuskiego dosadnie zilustrował dziennik zachodnio-niemiecki „Neue Ruhr Zeitung" stwierdzając, że **„praktycznie rzecz biorąc, rząd francuski jest już obecnie trupem, a oficjalny jego pogrzeb nastąpi najpóźniej po zakończeniu Konferencji Genewskiej".**

Otóż ów „trup" wolał odroczyć debatę niż ryzykować nieuchronną w tych warunkach klęskę. Stwierdza to wyraźnie francuska agencja AGEFI, która w przeddzień decyzji Laniela pisała: **„W każdym razie wydaje się coraz bardziej niemożliwe, aby rząd równie osłabiony... mógł pretendować do postawienia przed Zgromadzeniem Narodowym równie skomplikowanego problemu, jak sprawa armii europejskiej i w ten sposób zaangażować na lat 50 Francję w to, co jeden z deputowanych nazwał „tunelem", do którego wejście znajduje się w rękach Stanów Zjednoczonych, a wyjście w rękach Niemiec..."** (oczywiście chodzi o Niemcy Adenauera i odwetowców hitlerowskich — przyp. red.).

Odroczenie we Francji na czas nieokreślony debaty nad sprawą „armii europejskiej" to jeszcze jedna porażka „polityki siły" i jej zwolenników. Tej porażki, podobnie jak wszystkich porażek, których doznają amerykańscy imperialiści w ostatnich latach, a zwłaszcza w ostatnich miesiącach — nie zrekompensują różne prowokacje w rodzaju korsarskich napaści na polskie statki handlowe. Prowokacja jest bronią słabych. A rosnąca słabość, pogłębiająca się izolacja wojaków z Waszyngtonu i ich kumotrów z Paryża to znak szczególny naszych czasów.

Społeczeństwo Ameryki potępia awanturniczą politykę kół rządzących USA

NOWY JORK. — Gorączkowe próby amerykańskich kół rządzących umiędzynarodowienia wojny w Indochinach budzą poważne zaniepokojenie amerykańskiej opinii publicznej.

Tak np. komentatorzy polityczni bracia Alsop zmuszeni są przyznać na łamach „New York Herald Tribune", że **„zaniepokojenie wśród społeczeństwa z powodu polityki amerykańskiej jest coraz większe".** Nawiązując do francusko-amerykańskich rokowań w sprawie rozszerzenia wojny indochińskiej, Alsopowie podkreślają, iż **„zanim rząd Eisenhowera podejmie ostateczne zobowiązania wobec Francji — będzie musiał przekonać społeczeństwo, że wojna w Indochinach nie jest wojną kolonialną".**

Niepopularności planów interwencji amerykańskiej w Indochinach poświęca artykuł George Tagge w „Chicago Tribune". Nawiązując do wyborów, które odbędą się 2 listopada br., autor pisze: **„Zdaniem wielu kandydatów republikańskich, sukces wyborczy republikanów zależeć będzie w dużym stopniu od tego, czy wojska amerykańskie nie zostaną wysłane do Indochin".** Kandydat do senatu Joseph Meed stwierdził, że byłoby szaleństwem wysłanie chociażby jednego żołnierza amerykańskiego do Indochin. Tego samego zdania — pisze Tagge — jest kandydat republikański Ralph Lee Goodman. Kandydat P. Sheeman podkreślił, że **„gdyby Eisenhower i partia republikańska zdecydowali się na wysłanie wojsk amerykańskich do Azji południowo-wschodniej, to naród amerykański, dając wyraz swemu niezadowoleniu, wybierze w listopadzie br. nowy Kongres o przewadze demokratów, a w r. 1956 — prezydenta demokratycznego".**

Terror policyjny w Korei południowej

PEKIN. — Jak donosi agencja Nowych Chin, sztab lisynmanowskiej policji zakomunikował, iż w dniach od 19 do 21 maja na całym terytorium południowej Korei ogłoszony będzie stan wyjątkowy w związku z mającymi nastąpić „wyborami" do marionetkowego „zgromadzenia narodowego". Wszystkie oddziały policyjne znajdują się w stanie gotowości bojowej.

Amerykańska polityka „z pozycji siły" wywołuje zamieszanie i niepokój w szeregach zachodnio-europejskich polityków i powoduje izolację inspiratorów tej polityki.
(Z prasy)

WŚCIEKŁOŚĆ I SZALEŃSTWO — TO ŹLI DORADCY W POLITYCE

(„O trwały pokój i demokrację ludową")

Strona francuska sabotuje porozumienie w sprawie ewakuacji rannych z Dien Bien Fu

Konferencja prasowa delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

GENEWA. — Dnia 18 bm. rzecznik delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zorganizował konferencję prasową. Poinformował on licznie zebranych dziennikarzy, że w związku ze sprzecznymi i często fałszywymi doniesieniami prasy, dotyczącymi ewakuacji rannych z Dien Bien Fu, pragnie przedstawić istotny stan rzeczy do chwili obecnej.

Na wstępie rzecznik przypomniał oświadczenie delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej z dnia 10 maja, iż rząd WRD gotów jest zezwolić na ewakuację ciężko rannych jeńców z Dien Bien Fu, bez względu na ich rasę i narodowość. Szef delegacji francuskiej, minister Bidault ustosunkował się, jak wiadomo, pozytywnie do tej deklaracji szefa delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Pham Wan Donga.

Niezwłocznie potem z Dien Bien Fu ewakuowano pierwszych 11 rannych do Hanoi. Prasa francuska przyznała, że dowództwo naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej zmobilizowało wielu ludzi do odbudowy lotniska w Dien Bien Fu, aby mogły tam lądować samoloty francuskie mające transportować rannych. Ponadto dowództwo naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej przyrzekło poczynić wszelkie kroki dla przyspieszenia ewakuacji. Delegatom francuskim zezwolono na obejrzenie lotniska i na skontaktowanie się z rannymi. Personelowi sanitarnemu armii francuskiej umożliwiono opiekę nad jeńcami.

BEZPODSTAWNE PRETENSJE MIN. BIDAULT

Tymczasem francuski minister spraw zagranicznych Bidault wystosował do ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa list, w którym uskarżał się, że w pierwszej grupie 450 rannych nie ma ani jednego Wietnamczyka. Jednocześnie Bidault protestował przeciwko — jak się wyraził — „nowemu żądaniu" dowództwa Wietnamskiej Armii Ludowej, a mianowicie ustalonemu już warunkowi, że lotnictwo francuskie na czas ewakuacji rannych przerwie działalność bojową nad drogą nr 41.

Tymczasem dowództwo francuskie zaczęło sabotować porozumienie w sprawie ewakuacji rannych. W dniu 15 bm. Francuzi nie przybyli do Dien Bien Fu, aby zabrać kolejną grupę rannych.

Tak samo było dnia 16 bm. W nocy 17 maja Francuzi zbombardowali drogę nr 41, powodując śmierć 15 francuskich jeńców wojennych, którzy byli tą drogą transportowani.

Dnia 17 bm. strona francuska postanowiła w ogóle zawiesić ewakuację rannych z Dien Bien Fu i zapowiedziała, że począwszy od 18 maja będzie bombardować drogę nr 41, jeżeli dowództwo Wietnamskiej Armii Ludowej odrzuci pewne punkty nowego planu francuskiego, które — według oceny dowództwa Wietnamskiej Armii Ludowej — były nierealne. Strona francuska domagała się w szczególności, aby kontrola nad drogą nr 41 przekazana została komisji mieszanej, podlegającej całkowicie obserwatorom neutralnym. Żądała ona również ponownych zapewnień, że nie będzie stosowana żadna dyskryminacja wobec rannych — bez względu na to, czy są oni Francuzami, czy Wietnamczykami. Wyboru rannych przeznaczonych do ewakuacji miałaby dokonywać wspomniana komisja.

Oto jak — stwierdził rzecznik — przedstawiają się fakty do chwili obecnej. Należy podkreślić, że ponawiane przez Francuzów żądanie niestosowania dyskryminacji wobec rannych jest bezprzedmiotowe, ponieważ Wietnamska Armia Ludowa nigdy takiej dyskryminacji nie stosowała i nie stosuje. Jeśli chodzi o garnizon w Dien Bien Fu, to należy pamiętać, że w skład tego garnizonu wchodziły wojska elitarne francuskiego korpusu ekspedycyjnego. W ich szeregach było zaledwie około 1/8 żołnierzy — Wietnamczyków. Ponadto przeważająca większość tych żołnierzy przeszła na stronę wietnamskich wojsk ludowych. Nic więc dziwnego, że liczba rannych Wietnamczyków w Dien Bien Fu jest stosunkowo niewielka.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PONOSZĄ WŁADZE FRANCUSKIE

Rzecznik podkreślił następnie, że przystępując do wykonania porozumienia w sprawie jeńców Wietnamska Armia Ludowa stosowała się jak najściślej do przyjętych zobowiązań i do nakazów humanitaryzmu, natomiast władze francuskie czyniły wszystko, aby sabotować porozumienie.

Jeżeli ranni z korpusu ekspedycyjnego pozostaną jeszcze w Dien Bien Fu — wyłączna odpowiedzialność za tę sytuację spadnie na władze francuskie, które nie dotrzymały przyjętych zobowiązań.

Twierdza kronsztacka odznaczona Orderem Czerwonego Sztandaru

MOSKWA. — Prasa radziecka z 18 bm. opublikowała dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o odznaczeniu Orderem Czerwonego Sztandaru kronsztackiej twierdzy wojenno-morskiej w związku z przypadającą 18 maja br. 250 rocznicą założenia twierdzy.

W Kronsztadcie stanie pomnik, a w ściany domów, w których mieszkali i pracowali wybitni przedstawiciele floty rosyjskiej: S. O. Makarow. A. S. Popow i M. P. Łazarew wmurowane zostaną tablice pamiątkowe.

Twierdza kronsztacka na Morzu Bałtyckim od pierwszych dni swego istnienia stała się główną bazą floty rosyjskiej i odegrała wybitną rolę w obronie zachodnich granic morskich Rosji. Stąd wychodziły na bojowe rejsy statki, które wsławiły się zwycięstwami.

Wiekopomną sławą okryli się marynarze kronsztaccy w latach Wielkiej Wojny Narodowej, kiedy to Kronsztadt ogniem artylerii swych fortów i okrętów Floty Bałtyckiej osłaniał przed wrogiem Leningrad, a następnie przyczynił się aktywnie do ofensywy wojsk radzieckich.

Gościnne występy Haliny Czerny-Stefańskiej w Ameryce Południowej

BUENOS-AIRES — Od 12 kwietnia br. przebywa na tournee koncertowym w krajach Ameryki Południowej wybitna pianistka polska Halina Czerny-Stefańska. Artystka dała na terenie Argentyny 7 koncertów w Buenos-Aires, Santa Fe, Rosario, Mendoza i Cordoba.

Występy H. Czerny-Stefańskiej cieszyły się dużym powodzeniem oraz zyskały wysoką ocenę krytyki muzycznej i prasy.

W początku maja br. pianistka wyjechała do Brazylii, gdzie dotychczasowe jej występy w Rio de Janeiro, Recife, Fortaleza i Natal spotkały się z bardzo gorącym przyjęciem i głębokim uznaniem.

Czerny-Stefańska wyjeżdża wkrótce z Brazylii do Pragi, gdzie weźmie udział w festiwalu muzycznym „Praska wiosna".

Konferencja młodzieży krajów europejskich przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej"

BERLIN. — 18 bm. w Berlinie rozpoczęła obrady Konferencja Młodzieży krajów europejskich przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej", o pokój i przyjaźń, zwołana z inicjatywy młodzieży niemieckiej i francuskiej. W konferencji bierze udział 120 delegatów o różnych poglądach politycznych z 6 państw, które mają wejść w skład „europejskiej wspólnoty obronnej", oraz delegacje młodzieży ze Związku Radzieckiego, Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, Norwegii, Szwecji, Danii, Finlandii, Szwajcarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W Niemczech zachodnich

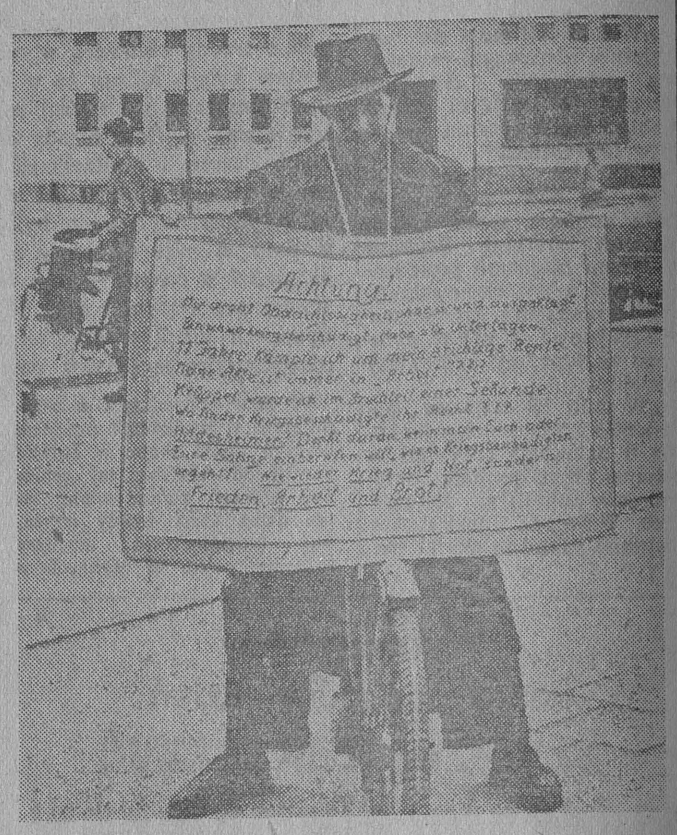

Podczas gdy rząd boński bierze gorliwy udział w przygotowaniach wojennych, naród niemiecki coraz ostrzej domaga się pokoju.
NA ZDJĘCIU: inwalida z czasu ostatniej wojny — Kunze — demonstruje na ulicach Hildesheim (Niemcy zachodnie). Napis na plakacie mówi o bezskutecznych staraniach inwalidy o należytą rentę. Końcowe zdanie głosi: „Nigdy więcej wojny i nędzy lecz — pokój, praca i chleb". Kunze został aresztowany przez policję adenauerowską.
(FOT — CAF)

Najwyższe w dziejach zbiory zbóż przyniósł Chinom rok 1953

PEKIN. — Według danych ministerstwa rolnictwa Chińskiej Republiki Ludowej, w 1953 r. uzyskano najwyższe w dziejach Chin zbiory zbóż — 165.000.000 ton tj. o ponad 50 milionów ton więcej niż w 1949 r. Zbiory roku ubiegłego przekroczyły poziom roku 1952 o blisko 2 miliony ton, mimo iż w niektórych dzielnicach kraju były nie sprzyjające warunki atmosferyczne.

Ogromną rolę w rozwoju rolnictwa Chin odegrała reforma rolna, która wybawiła z nędzy 400.000.000 chłopów. Po przeprowadzeniu reformy rolnej chłopi chińscy przestali płacić obszarnikom rentę gruntową w wysokości 30 milionów ton zboża. Od 1950 r. do 1953 r. ludność wiejska nabyła 50 milionów sztuk narzędzi rolniczych. W roku ubiegłym nabyła ona 3.600.000 ton nawozów sztucznych.

Drugim czynnikiem, który wpłynął na wzrost produkcji rolniczej w Chinach był rozwój spółdzielczości produkcyjnej i grup pomocy wzajemnej. Pod koniec roku ubiegłego 43 proc. wszystkich gospodarstw chłopskich należało do spółdzielni produkcyjnych, bądź też do grup pomocy wzajemnej. W szeregu okręgów Chin gospodarstwa zrzeszone zebrały o 25 proc. większe plony niż chłopi gospodarujący indywidualnie.

240 nowych statków pasażerskich

MOSKWA. (PAP). — W bieżącym roku na morza i rzeki Związku Radzieckiego wypłynęło przeszło 240 nowych statków pasażerskich.

W końcu 1955 r. liczba statków pasażerskich Ministerstwa Floty Morskiej i Rzecznej ZSRR wzrośnie w porównaniu w r. 1950 blisko trzykrotnie.

Mecz Węgry-Anglia w Polskim Radio

WARSZAWA. — Rewanż za mecz stulecia Węgry — Anglia wywołuje olbrzymie zainteresowanie na całym świecie. Mecz będzie transmitowany w całości przez 10 rozgłośni radiowych, w tym przez Polskie Radio, które nada transmisję w dniu 23 bm. w obu programach w godz. 16.20 — 18.30.

Złamać kułacko-spekulancki sabotaż

Każdy chłop w terminie wykonuje plany obowiązkowych dostaw

Przebieg obowiązkowych dostaw żywca w naszym województwie jest dalej niezadawalający. Mimo, że minęła już połowa miesiąca, tylko jeden powiat — olecki — przekroczył 40 procent planu miesięcznego. Pozostałe powiaty osiągnęły poniżej 40 proc. planu miesięcznego.

Co jest powodem takiej sytuacji w okresie, gdy przed całym narodem partia i rząd postawiły zadanie szybszego podniesienia stopy życiowej szerokich mas pracujących? W okresie, gdy na wsi białostockiej niewątpliwie poważnie wzrosło (i wzrasta nadal) pogłowie trzody chlewnej i bydła? Gdzież przyczyna tego niepokojącego zjawiska?

Na targu w Ciechanowcu

Weźmy dla przykładu powiat siemiatycki — jedną z poważniejszych w naszym województwie baz hodowli żywca. Mała gminna osada Ciechanowiec. Znana z cotygodniowych czwartkowych targów, na które przyjeżdżają chłopi i z sąsiednich powiatów, a nawet z województwa warszawskiego. Zresztą, nie tylko chłopi. Również spekulanci...

W ubiegły czwartek, 13 bm., było tam żywca w bród. Po prostu przebogaty wybór. Ale gdy na żądanie inspektora z Biura Wojewódzkiego Pełnomocnika Ministerstwa Skupu na rynku pojawił się milicjant celem skontrolowania uprawnień chłopów sprzedających żywiec — na rynku zostało... jedenastu chłopów, którzy nie zdążyli opuścić rynku tak jak pozostali. Wszyscy z nich dokonywali nielegalnej sprzedaży tuczników, nie mając do tego żadnych uprawnień.

Trzeba tu przypomnieć, że obrót żywcem rzeźnym (tucznikami) o wadze ponad 86 kg jest w ogóle niedozwolony (wyjątek stanowią jedynie zwierzęta hodowlane, a więc maciory i knury — w obrocie pomiędzy rolnikami dla celów hodowlanych). Jeżeli jednak chłop odstawił żywiec do punktu skupu w ramach obowiązkowych dostaw, może on — na podstawie zaświadczenia wydanego przez gminnego delegata Ministerstwa Skupu i Prezydium Gminnej Rady Narodowej — ubić tucznika i mięso zbadane weterynaryjnie sprzedawać na rynku.

Tymczasem żaden z tych chłopów nie wykonał obowiązkowych dostaw żywca.

Wśród zatrzymanych przez milicję spekulantów znalazł się między innymi przeszło 20-hektarowy kułak i znany spekulant **Władysław Koc** z gromady Koce-Schaby (gmina Winna-Chroły), który sprzedał **Stanisławowi Gołębiowskiemu** z gminy Boguty tucznika o wadze 110 kg. Tenże Władysław Koc złośliwie uchyla się od obowiązkowych dostaw żywca dla państwa. Z ubiegłego roku zalega on z odstawą 327 kg żywca, a z bieżącego 100 kg. Większość z przychwyconych to notowani już w milicji spekulanci, a wszyscy — nie wykonujący obowiązkowych dostaw dla państwa. Większość stanowili oczywiście kułacy.

Taka sytuacja istnieje nie tylko na targach w Ciechanowcu. Podobnie jest na targach i w Brańsku i w Siemiatyczach.

A tymczasem jeżeli chodzi o obowiązkowe dostawy żywca, to powiat siemiatycki do dnia 17 maja osiągnął zaledwie 36 procent planu miesięcznego. I to właściwie nie „powiat", lecz chłopi pracujący tego powiatu, a szczególnie chłopi małorolni.

O czym mówią gminne kartoteki

Zaglądnijmy na przykład do kartotek gminnego delegata Ministerstwa Skupu w gminie Perlejewo. Jacy chłopi do dnia 17 bm. wykonali swoje plany dostaw żywca na bieżąco, w stu procentach lub z nadwyżką?

Tadeusz Łazowski z gromady Twarogi-Trąbnica — na miesiąc przed terminem i ze 112-kilogramową nadwyżką. **Wiktor Radziszewski** z tej samej gromady — na dwa miesiące przed terminem ze 145-kilogramową nadwyżką. **Henryk Pieczyski** z Leszczki-Dużej — na siedem miesięcy przed terminem, z 10-kilogramową nadwyżką. Ponadto zakontraktował on jeszcze jednego tucznika ponad plan z terminem dostawy w czerwcu. **Paweł Czarkowski** z Czarkówki-Dużej — na dwa tygodnie przed terminem i 196 kg ponad plan. Podobnie **Aleksander Czapkowicz** i **Józef Zdrojkowski** z gromady Miodusy-Dworaki.

Żaden z nich nie posiada więcej ziemi niż 5 hektarów (od 1,65 ha do 4,5 ha).

A kartoteki kułaków?... 20 procent planu, 16 procent planu, nic, nic, nic, ani kilograma, ani kilograma... — i tak w nieskończoność.

Kułacy planów obowiązkowych dostaw nie wykonują. Kułacy spekulują i mięsem i żywcem. Sprzedają bez żadnych zaświadczeń lub kryją się za zaświadczeniami tych chłopów małorolnych czy średniorolnych, którzy wykonali już dostawy, a których kułakom udało się omotać swoimi intrygami czy po prostu „kupić".

Plan dostaw jest realny

A może ci chłopi, którzy nie wykonują planów dostaw — nie posiadają rzeczywiście trzody?

Nie. Przypuszczenie takie jest z gruntu fałszywe. W powiecie siemiatyckim nie karze się prawie w ogóle chłopów złośliwie uchylających się od dostaw. Ale spośród 53 ukaranych przez kolegia orzekające („aż" tylu kułaków ukarano w tym powiecie od p o c z ą t k u bieżącego roku...) już do 14 bm. prawie połowa wykonała obowiązkowe dostawy żywca w 100 procentach, a pozostali obiecują solennie zrobić to natychmiast po zakończeniu najpilniejszych prac polowych.

A zatem trzoda chlewna w gospodarstwach tych chłopów jest. Plan dostaw jest realny. Tylko próbują się oni „wykręcać" od dostaw, licząc na wielki popyt na trzodę w Ciechanowcu, Brańsku i Siemiatyczach. Na targach, na które przyjeżdżają spekulanci spoza województwa białostockiego.

Czy taka sytuacja istnieje tylko w powiecie siemiatyckim?

Liczby wykonania planu obowiązkowych dostaw za maj mówią, że podobna sytuacja istnieje i w wielu innych powiatach. A już na pewno w powiatach **hajnowskim, kolneńskim, łomżyńskim, sokólskim, wysoko-mazowieckim i gołdapskim.** Tam bowiem stopień wykonania planu dostaw obowiązkowych żywca jest jeszcze niższy, niż w powiecie siemiatyckim.

A całe województwo nasze do dnia 17 bm. wykonało zaledwie 33 procent planu miesięcznego obowiązkowych dostaw żywca...

Plany dostaw nie są wykonywane dlatego, że kułakom i spekulantom udaje się bezkarnie sabotować obowiązkowe dostawy żywca w naszym województwie. Udaje się dlatego, że Milicja Obywatelska, gminni delegaci i powiatowi pełnomocnicy Ministerstwa Skupu oraz rady narodowe za mało uwagi przykładają do tego problemu — nie przeprowadzając prawie wcale systematycznej kontroli na rynkach i targowiskach naszego województwa. Udaje się dlatego, że aparat Ministerstwa Skupu oraz prezydia gminnych rad narodowych odczuwają dziwną „obawę" przed kierowaniem wniosków o ukaranie sabotujących dostawy kułaków do kolegiów orzekających, mimo że ta metoda w stosunku do opornych kułaków i spekulantów jest najbardziej skuteczna (jak świadczy o tym przytoczony przykład z powiatu siemiatyckiego).

Nie pobłażać kułakom — uświadamiać mało i średniorolnych

A doświadczenia z ubiegłorocznych akcji skupu zboża mówią wyraźnie, że pierwszym krokiem do pomyślnej realizacji obowiązkowych dostaw dla państwa jest z m u s z e n i e kułaka do tych dostaw. W parze z tym musi iść szeroka akcja uświadamiająca prowadzona wśród chłopów małorolnych i średniorolnych.

Agitatorem winien tu być każdy członek partii na wsi, każdy aktywista. On to winien być przodownikiem w obowiązkowych dostawach żywca, a jednocześnie wyjaśniać szerokim rzeszom chłopów pracujących, że od ich postawy w obowiązkowych dostawach zależy szybsze podniesienie dobrobytu wszystkich ludzi pracy — na wsi i w mieście. Trzeba spowodować, żeby każdy chłop małorolny i średniorolny zrozumiał — że on sam — podnosząc produkcję rolną i wykonując w pełni i terminowo obowiązkowe dostawy — stwarza warunki dla dalszych obniżek cen artykułów powszechnego użytku w naszym kraju, a więc stwarza warunki do szybszego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy i w mieście i na wsi.

I do tej szerokiej akcji uświadamiającej trzeba przystąpić natychmiast we wszystkich powiatach.

Województwo białostockie ma pełne możliwości do tego, ażeby plan obowiązkowych dostaw żywca wykonywać w 100 procentach. I o pełne wykonanie tego planu wszystkie organizacje partyjne, cały aktyw wiejski oraz władze terenowe powinny codziennie i na każdym kroku nieustępliwie walczyć.

HENRYK KASZKOWIAK

Nowy numer „Trybuny Wolności"

Ukazał się w sprzedaży nowy 21 numer „TRYBUNY WOLNOSCI" w którym między innymi znajdziesz:

J. Wasowski — Noc na granicy

J. Lau — Przyjaźń poetów

H. Wygoda — Żółwie z będzińskiej MRN

M. Żuławski — Genewa jakiej nie znamy

St. Majewski — Koszty własne, ale sprawa wspólna

Br. Wiernik — Wędrówki po Białostockiem — o akademii i „babkach"

Sport, rozrywki umysłowe, konkurs nieustający, satyra.

Przeterminowane terminy

Zjawisko, choć nie jest tak nagminne, jak w ubiegłym roku, to jednak i w tym roku daje się obserwować w naszym województwie. Nie wszystkie obiekty budowlane oddawane są do użytku w terminie. Gdy — na podstawie obserwacji robót — zdaje się, że ten czy ów budynek mieszkalny lub szkoła już wkrótce będzie gotowy, pewnego dnia na budowie słabnie tempo robót i zamiera. Mija termin ukończenia budowy, mijają po nim miesiące, a obiekt nie jest oddany do użytkowania.

Parę przykładów. Opóźniona jest budowa nr 14 przy ulicy Wesołowskiego w Białymstoku. Przyczyna? Inwestorzy, Białostockie Zakłady Gastronomiczne i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego, nie śpieszą z dostarczeniem wykonawcy dokumentacji na rozwiązanie wnętrz kawiarni i sklepu z delikatesami.

Opóźniony jest termin rozpoczęcia budowy kilkupiętrowego budynku przy ulicy Białej w Białymstoku. Przyczyna? Brak kosztorysów i lokalizacji. Inwestor, Okręgowa Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych, nie śpieszy z wyszukaniem mieszkań zastępczych dla robotników zamieszkujących hotel, który trzeba rozebrać.

Na terenie województwa budujemy 43 szkoły. Z tej liczby opóźnione jest już wykonanie ponad 10 budynków. Np. w Brańsku, w Miedzianowie pow. Sokółka, Ełku, w Białymstoku przy ulicy Leśnej. Przyczyna? Brak dokumentacji i kotłów centralnego ogrzewania.

CZY TRUDNOSCI NIE DO ROZWIĄZANIA?

Z rozmów, jakie przeprowadziliśmy z wykonawcą, inwestorami i projektantami wynika, że na opóźnienie terminu ukończenia budowy obiektu, wpływa przede wszystkim brak dokumentacji. Dyskutanci nasi stwierdzali jednak tylko fakty. Wprawdzie próbowano wysuwać wnioski w celu poprawienia tego stanu rzeczy, lecz nie były one podbudowane konkretnymi rezultatami ich zastosowania. Np. dział planowania Wydziału Oświaty Prezydium WRN uważa, że Wydział Budownictwa Prezydium WRN zbyt rygorystycznie rozpatruje adaptacje projektów powtarzalnych. (W miarę potrzeb i warunków lokalnych skorygowanie rysunku technicznego, według którego możemy budować więcej niż jeden obiekt np. szkoły, domy kultury). Naszym zdaniem i zdaniem samych projektantów, Wydział Budownictwa postępuje słusznie. Nie można stawiać budynku według przestarzałego projektu lub nie odpowiadającego warunkom lokalnym. Nie można dopuszczać do realizacji inwestycji, która nie posiada należycie opracowanej dokumentacji projektowo-kosztorysowej, gdyż w konsekwencji wznoszenie obiektu bez odpowiednio opracowanej dokumentacji, przedłuża terminy i zwiększa koszty. Za przykład może służyć oddany już, ale budowany zbyt długo Szpital Powiatowy w Augustowie.

W jaki sposób należy więc zapewnić terminy zakończenia budowy obiektów?

TRZEBA ZAGWARANTOWAĆ FRONT ROBÓT

Wydaje się, że przede wszystkim inwestorzy muszą zdać sobie sprawę z faktu niemożliwości budowania na raty. Angażując wykonawcę trzeba zagwarantować jemu pełen front robót przez dostarczenie i pełnej dokumentacji technicznej i kosztorysów i lokalizacji obiektów. Niespełnienie tych warunków z góry bowiem przekreśla termin ukończenia budowy.

Inwestorzy kierują uwagę na projektantów, którzy jak wiadomo mają pełne ręce roboty. Ale i pracownia architektoniczna „Miasto - Projekt ZOR" w Warszawie i pracownia architektoniczna „Miasto - Projekt" Wschód w Białymstoku prędzej będą mogły wykonywać zamówienia, gdy Wydział Budownictwa Prezydium WRN będzie sprawniej koordynował pracą przy odbudowywaniu i rozbudowywaniu miasta. Gdy będzie dokładnie znał potrzeby społeczeństwa białostockiego, zamierzenia i środki inwestorów oraz możliwości projektantów i wykonawców.

Jeśli chodzi o budynki szkolne, to słuszna jest uwaga projektantów białostockich, że Ministerstwo Oświaty winno wnikliwie przeanalizować każdy projekt powtarzalny, zanim przekaże go do adaptacji. Bo dotychczas przystosowanie projektów do warunków lokalnych (adaptacja) przeobraża się w pracę nad nowym projektem.

W tym miejscu należy jednak zastanowić się nad jedną rzeczą. Jeżeli walczymy o obniżkę kosztów własnych, o terminowe wykonanie planów, słuszne jest opracowywanie osobnej dokumentacji dla każdego budynku szkolnego? Bo większość budowanych szkół, aż 32, ma własne dokumentacje. Jasne, że nie. A jeśli nie, to warto potrudzić się nad wykonaniem 5 czy 8 projektów powtarzalnych z uwzględnieniem warunków terenowych.

I jeszcze jedna uwaga dotycząca budowy budynków szkolnych. Często, jak np. w Ełku, budowa ich opóźniona jest z powodu braku kotłów centralnego ogrzewania. Czy więc w niektórych wypadkach, np. budując szkołę w małej gromadzie, nie można zrezygnować z centralnego ogrzewania, stawiając piece?

Reasumując — bez dokumentacji technicznej, dokumentacji pełnej i odpowiednio opracowanej, nie można budować. Wskazał na to II Zjazd. Wskazania II Zjazdu obowiązują zarówno wykonawcę, jak inwestora i projektanta. I wskazania te trzeba realizować na każdej budowie, której termin zakończenia musi być dotrzymany.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

O zasadach życia partyjnego

„Partia ma jedną dyscyplinę — jedno prawo dla wszystkich..."

Naszej partii przypadł w udziale wielki, zaszczytny trud: przewodzić narodowi w budowie sprawiedliwego ustroju, w historycznej walce o przeobrażenie Polski w kraj socjalizmu.

Aby zwyciężać — armii rewolucjonistów nie wystarcza widzieć jasno cel walki, znać kierunek natarcia, mieć słuszną strategię i taktykę. Niezbędna jest jeszcze surowa, rewolucyjna, skrupulatnie przestrzegana dyscyplina. Bez żelaznej dyscypliny najbitniejsze, najbardziej bohaterskie armie ulegają słabszemu nawet, ale dobrze zorganizowanemu wrogowi.

Cóż my nazywamy dyscypliną partyjną w najszerszym znaczeniu tego słowa? Jest to **jedność woli i działania** szeregów partyjnych, równie konieczna i ważna jak **jedność idei i przekonań**. W czym znajduje wyraz dyscyplina partyjna? W podporządkowaniu dyrektywom i wskazaniom instancji partyjnych, w ścisłym, sumiennym wykonywaniu uchwał partii, w obowiązku aktywnej pracy w jednej z organizacji partyjnych. W ten sposób osiągamy jedność woli i czynu szeregów partyjnych.

Wiemy, że dyscyplina praktykowana w wojsku krajów imperialistycznych polega na bezwzględnej, ślepej subordynacji zwierzchnim władzom, na pogwałceniu woli jednostki, a więc na przemocy. Taka mechaniczna, dławiąca inicjatywę, swobodę myśli i decyzji „pruska" dyscyplina obca jest duchowi i ideologii naszej partii. Jest to zresztą dyscyplina nietrwała, chwiejna, rozluźniająca się pod naporem pierwszych napotkanych trudności. W przeciwieństwie do burżuazyjnej maksymy: „żołnierz nie myśli", bojownicy naszej partii silni są właśnie swoją świadomością. Dlatego też nie może u nas być dyscypliny automatów, spełniających bezmyślnie idące z góry rozkazy. Na czym opiera się dyscyplina rewolucyjnej partii proletariatu? Co jest jej sprawdzianem? Co ją umacnia? Na to pytanie Lenin odpowiada: **„uświadomienie awangardy proletariackiej i jej wierność dla rewolucji, jej hart, ofiarność, bohaterstwo".**

Nasza partyjna, rewolucyjna dyscyplina musi więc być **świadoma** i tylko wtedy jest ona trwała i skuteczna, tylko wtedy może wytrzymać zwycięsko ogniową próbę życia.

Cóż oznacza w praktyce świadoma dyscyplina? Oznacza ona, że realizując uchwałę podjętą przy moim aktywnym udziale, przekonany jestem o jej słuszności i celowości. I właśnie dlatego, że uznaję pożyteczność danej uchwały, walczę o jej urzeczywistnienie. Nie zawsze jednak — wiemy to z doświadczenia wielu organizacji partyjnych — dokładamy dość starań aby wyjaśnić, wytłumaczyć członkom partii znaczenie i sens podejmowanych uchwał. Nierzadko uchwały podejmowane są nie w rezultacie przemyślenia i wszechstronnej dyskusji, lecz drogą mechanicznego głosowania. Jasne, że wykonanie uchwały, której waga niedostatecznie jest rozumiana, idzie często opornie. Sprawa realizacji takiej uchwały nie wzbudza bowiem i nie może wzbudzić dostatecznej aktywności, inicjatywy, zapału.

Cóż robić — może paść pytanie — jeśli mimo przytoczonych argumentów nie zgadzam się z treścią uchwały? Jeśli głosowałem zgodnie ze swoim przekonaniem przeciwko tej uchwale? Czy jestem obowiązany wykonywać uchwałę nawet wtedy, gdy nie jestem przekonany o jej słuszności? Statut naszej partii, uchwalony na II Zjeździe, odpowiada na to twierdząco. **„Przestrzeganie dyscypliny partyjnej i podporządkowanie się mniejszości uchwałom większości** — mówi Statut — **jest bezwzględnie obowiązujące".** I na tym właśnie polega świadoma dyscyplina, że rozumiemy konieczność podporządkowania się, dla dobra partii, woli większości.

Są u nas, niestety, jeszcze dość liczne wypadki uchylania się od wykonywaniu uchwał organizacji partyjnych łamania dyscypliny partyjnej. Są u nas jeszcze tacy działacze, którzy uznają obowiązek sumiennego, wykonywania postanowień i uchwał partyjnych, ale tylko... dla „maluczkich" dla szeregowych członków partii. Siebie ci dygnitarze zwalniają samowolnie z obowiązku przestrzegania dyscypliny partyjnej. Zdarza się niejednokrotnie, że ten lub ów kacyk urzeczony blaskiem swojej „władzy" zapomina o tym, że decyzje partii obowiązują wszystkich bez wyjątku jej członków. Że nikt nie ma prawa łamać dyscypliny partyjnej. „Partia — mówi nam uchwalony na II Zjeździe Statut — **ma jedną dyscyplinę, jedno prawo dla wszystkich swoich członków, niezależnie od zasług i zajmowanych stanowisk".** I o tym powinniśmy pamiętać w naszej codziennej pracy.

Sport i turystyka

Wiosna i lato to okres, kiedy młodzież coraz częściej myśli o boisku, o wędrówkach, zawodach i wycieczkach. Po pracy czy nauce nie wystarcza już wypoczynek w najprzyjemniejszym choćby, ale zamkniętym pomieszczeniu. Każdy chce wypocząć i zabawić się na świeżym powietrzu.

Nasuwa się pytanie, kto powinien być organizatorem wycieczek, tradycyjnych masowych imprez sportowych i turystycznych, lokalnych zawodów i imprez. — Oczywiście koło ZMP.

Z pewnością nie wszystkie koła terenowe wiedzą, jak zabrać się do organizacji imprez. Wielką pomocą w tym będą **„Wskazówki do pracy kół ZMP w dziedzinie kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego w okresie wiosenno-letnim 1954 r."** — wydane przez Zarząd Główny ZMP.

We wskazówkach tych czytamy m. in.:

„Pamiętajcie zawsze o tym, że tylko wtedy, gdy wy sami, członkowie ZMP — będziecie czynnymi sportowcami, uczestnikami szkolenia wojskowego — uda wam się ożywić tę pracę wśród całej młodzieży".

Mistrzostwa zakładowych kół sportowych, spartakiady, eliminacje okręgowe itp. nie wyczerpują wszystkich zagadnień życia sportowego.

Ważną sprawą jest turystyka. A przyznać trzeba, że chociaż np. Suwalszczyzna czy Augustów słyną jako wspaniałe miejscowości turystyczne w całej Polsce — to młodzież robotnicza, chłopska i szkolna z naszego województwa najmniej zna te tereny.

Turystyka nie stała się u nas jeszcze zjawiskiem masowym. I nad tym trzeba pomyśleć. Zadania ZMP w okresie wiosenno-letnim są niemałe i nad ich realizacją trzeba zastanowić się zawczasu. Zarząd koła ZMP musi częściej zastanawiać się nad sprawami kultury fizycznej. Nie zawsze obejść się można bez pomocy „z góry". I w takich wypadkach należy śmiało zwracać się do organizacji partyjnej. Ona zawsze pomoże.

MŁODOŚCIĄ SILNI...

Tygodniowy dodatek "Gazety" dla młodzieży

Zetempowcy z Nowej Wsi nie marnują czasu

Początki były niewesołe. Chyba największym złem było szerzące się pijaństwo i chuligaństwo — szczególnie wśród młodzieży. Mówiło się wtedy dużo o kulturze, a raczej o jej braku. Szukano środków zapobieżenia tej sytuacji. Wyjście było jedno: stworzyć młodzieży chociażby na początek bardzo prymitywne warunki życia kulturalnego.

Zainteresowania trzeba było skierować we właściwe koryto, rozproszkowywaną energię młodzieńczą, znajdującą wręcz szkodliwe ujście trzeba było wykorzystać jak najracjonalniej.

O tym mówi się teraz w Nowej Wsi ełckiej z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Od tamtych czasów, kiedy garstka młodzieży zorganizowanej walczyła codziennie o nowego człowieka, zmieniło się bardzo wiele.

Najważniejszym czynnikiem, decydującym o ciągłym wzroście poziomu pracy organizacji, o stałym rozszerzaniu jej szeregów, jest dobrze rozwiązana sprawa zainteresowań.

Powstały w świetlicy sekcje: taneczna, recytatorska, śpiewacza i dramatyczna. Coraz więcej młodzieży gromadziło się w świetlicy w godzinach wolnych od pracy. Coraz żywiej dyskutowano nad formami współpracy z młodzieżą niezorganizowaną.

*

Praca organizacji ZMP-owskiej w Nowej Wsi ma dwa kierunki. Pierwszy — to rozwijać życie kulturalne i umacniać spółdzielczość produkcyjną. Formy tej pracy, to zespoły artystyczne, to szerzenie idei spółdzielczości produkcyjnej wśród chłopów indywidualnych. Drugim kierunkiem jest udzielanie pomocy spółdzielcom w każdorazowej akcji, a więc siewnej, żniwnej itp.

Warto tej pracy przyjrzeć się bliżej i po to, by utwierdzić się w przekonaniu, że od młodzieży zależy bardzo dużo, i by inne organizacje ZMP-owskie ociągające się w pracy, mogły się uczyć od młodzieży z Nowej Wsi.

W repertuarze zespołów uwzględnia się przede wszystkim problematykę interesującą wieś. A więc walka klasowa, spółdzielczość produkcyjna, walka z wrogą plotką znajdują tu jaskrawe odbicie bądź w dobrze opracowanych składankach (piosenki, skecze, tańce), bądź w pełnospektaklowych sztukach o tematyce wiejskiej.

Dwudziestoosobowy zespół dramatyczny, mając poza sobą już duże doświadczenie w pracy artystycznej potrafi nie tylko uwypuklić w sztuce intencje autora, ale nada jej wykonaniu wysoki poziom.

Tak było ze sztuką „Na ratunek" Sempołowskiej, ze „Zwycięstwem" Warmińskiego. Praca artystyczna ZMP-owców wybiega daleko poza granice Nowej Wsi. Prostki, Chruszczele, Suczki — to tylko część miejscowości odwiedzanych przez młodzież.

Zatrzymujemy się głównie nad krzewieniem kultury przez młodzież, poświęcając wiele miejsca temu zagadnieniu. Bo też sprawa ta nabrała specjalnej ważności u nas. Walczymy nauczeni wskazaniami II Zjazdu partii nie tylko o szybsze podniesienie stopy materialnej, ale także o wzrost kultury.

Aktyw świetlicowy Nowej Wsi zrozumiał to. Teresa Orłowska, Kazimierz Kulikowski, Antoni Tekień — to najaktywniejsi pionierzy krzewienia kultury na wsi białostockiej.

Świetlica, którą kieruje ZMP-owski kolektyw, może poszczycić się niezaprzeczalnymi sukcesami, o których świadczą zdobyte proporczyki: złotowy proporzec przechodni dla młodzieżowej brygady produkcyjnej i proporzec Ministerstwa Kultury i Sztuki dla przodującego zespołu w powiecie, nie licząc wielu innych nagród.

ZMP-owcy w Nowej Wsi przodują nie tylko w pracy kulturalnej. Z niemniejszym zapałem uprawiają sport. Piłka nożna, siatkówka, kolarstwo, to najpopularniejsze dyscypliny uprawiane przez tamtejszą młodzież. Ostatnio kolarze z Nowej Wsi zajęli II miejsce w powiecie ełckim, w ZMP-owskich Raidach Kolarskich. Ten niewątpliwy sukces, nagrodzony piękną piłką, zachęcił ich do jeszcze żywszej pracy w LZS.

Kiedyś, Ryszard Wieczorek, były kierownik świetlicy rzucił myśl zorganizowania teatru kukiełkowego. „Zaczęłoby się na przykład od jakiejś bajki — mówił, a potem można będzie opracować scenariusz na podstawie faktów wziętych żywcem z naszej wsi. Na pewno teatr lalek zyska sobie wielu widzów..."

I wzięli się do roboty. Tu pomogła maleńka książeczka „Teatr Lalek" — J. Stanisławskiej. Lalki budzące powszechny podziw są już gotowe. Tekst bajki „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku" w opracowaniu. Będzie to, jak twierdzi kierownik lalkowego teatrzyku Zdzisław Nikita — trudny egzamin, rozpoczynający całą serię następnych przedstawień.

Właśnie w trakcie robienia kukiełek dwunastoletniemu Wojtkowi Szorcowi (najsumienniejszy choć najmłodszy aktywista) przyszło na myśl, że można by rzeźbić w glinie.

Podziwialiśmy w świetlicy naprawdę wiernie odtworzone popiersie Adama Mickiewicza, wykonane rękami młodziutkiego artysty. To jeden tylko przykład, jak w świetlicy wyzwala się inicjatywa młodzieży.

Sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Nowej Wsi, to człowiek cieszący się autorytetem i przywiązaniem ze strony młodzieży. Jemu zawdzięcza młodzież w wielkiej mierze osiągnięte sukcesy. Tow. Józef Wyłuda jest sekretarzem od 1951 roku. Od pierwszych niemal dni żywo interesuje się młodzieżą. Uczestniczy w ważniejszych zebraniach ZMP, tłumaczy sporne problemy, wyjaśnia politykę partii. Sprawy młodzieżowe podstawowa organizacja partyjna analizuje w każdym kwartale.

Ważną sprawą jest szkolenie zetempowców. I tu nie brak wnikliwości doświadczonego partyjnika. Wychodząc z założenia — takich ludzi będziemy mieć, jakich wychowamy — tow. Wyłuda z całą troskliwością kieruje młodzieżą na codzień.

Wyniki pracy z ZMP-owcami są naprawdę imponujące. Od 1951 roku do dziś w samej tylko Nowej Wsi, organizacja ZMP-owska przekazała w szeregi PZPR 25 kandydatów.

ZOFIA DUBLEWICZ

Przed Świętem Pieśni i Tańca

Uczymy się śpiewać

A dziś — nowa piosenka ludowa śpiewana także przez lud podlaski. Wchodzi ona w skład repertuaru na Święto Pieśni i Tańca.

„Dziwują się ludzie"

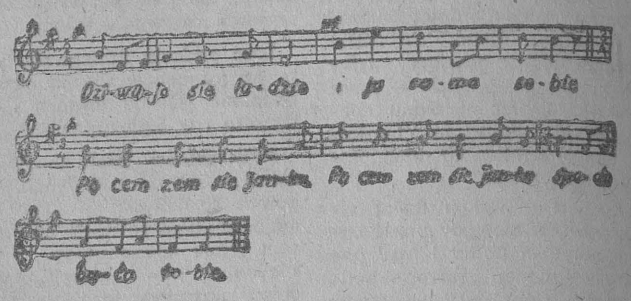

Dziwujo sie ludzie
I ja sama sobie
Po cem zem sie Janku
Po cem zem sie Janku
spodobała tobie.

Cyli po koralach,
Com ja jech nie miała,
Chiba po robocie,
Bom sie zawijała.

Spodobałaś mi sie,
Maniusiu, po mowie,
Ześ umiała nosić
Wianusek na głowie.

A mój ten wianusek
Ze srebra i złota,
A w mojem wianusku,
To moja robota.

Podchorąży Sajewicz nie przeląkł się trudności

Gdyby podchorąży Sajewicz nie był lotnikiem, lecz marynarzem, można by go posądzić o kontynuowanie dawnych tradycji sławnej marynarskiej blagi. Lotnicy jednak słyną, jak powszechnie wiadomo, z prawdomówności, a Sajewicz może, na dobitkę, poprzeć fakty w swoim opowiadaniu wieloma dowodami.

Opowiadanie o swej drodze do Oficerskiej Szkoły Lotniczej zaczyna podchorąży Sajewicz od wsi Stare Lewkowo w powiecie hajnowskim. Tam się urodził, wychował i skończył 6 klas szkoły podstawowej. Do klasy 7 chodził już w innej miejscowości, odległej od Lewkowa o kilka kilometrów. „Ciągnęło" go do lotnictwa tak mocno, że kiedy skończył szkołę podstawową, miał już jasno wytknięty przed sobą, jedyny cel życiowy: latać.

Nigdzie jednak nie pozwolą latać 14-letniemu chłopcu.

Ani się obejrzał, jak minęło 5 lat. A pragnienie, aby latać, ciągle żyło.

Dziś Sajewicz jest uczniem Oficerskiej Szkoły Lotniczej i przodownikiem nauki. Podoba mu się atmosfera szkoły i ludzie, którzy w niej uczą się i wykładają.

Najbardziej zaś podoba mu się przyszły zawód oficera — pilota lub nawigatora, zawód, przed którym w Polsce Ludowej otwierają się ogromne możliwości.

Każdy chłopiec i dziewczyna zdobywają SPO

Radosna jest moja młodość

Do szkoły zacząłem chodzić w Polsce Ludowej. Miałem już 11 lat, kiedy dopiero poznawałem litery alfabetu. Wojna dotkliwie odbiła się na mojej rodzinie. Straciłem ojca, później matkę. Utraciłem więc dom rodzinny będąc jeszcze dzieckiem. Aż lęk mnie ogarnia na myśl — co stałoby się ze mną.

Znalazłem się jednak w tym szczęśliwym położeniu, że przyszło mi żyć w Polsce Ludowej. Wychowałem się w Państwowym Domu Dziecka w Cimochach. Ukończyłem szkołę podstawową i zamierzam uczyć się dalej w szkole zawodowej o kierunku rolniczym.

Trudno nie opowiedzieć choć w kilku słowach, jak znalazłem w Państwowym Domu Dziecka — dom rodzinny. Jak ojciec, opiekował się nami kierownik tow. Kłoskowski, dbał nie tylko o naszą naukę — był zawsze z nami, ile razy potrzebna nam była jego pomoc i rada.

Wesoło i pracowicie płynie nam czas. Uczymy się, pracujemy społecznie. A po południu w świetlicy urządzamy dyskusje nad książką, słuchamy radia, urządzamy zabawy i wieczornice.

Chłopcy — moi współtowarzysze — rozumieją i docenia ją dobrodziejstwa, jakie czyni nam na każdym niemal kroku ludowa Ojczyzna. Kurcewicz, Zaręba, Mielnowicz, Wróblewski starają się sumienną nauką i pracą społeczną spłacić dług Ojczyźnie. O nasz Dom Dziecka staraliśmy się wszyscy. I dlatego należy on pod względem wychowywania do przodujących w województwie.

ROMAN PIETRUSZKO
Cimochy

Tak się dzieje tam...

— Tysiące młodych mieszkańców Niemiec zachodnich bez pracy. Ostatnio ilość bezrobotnych dziewcząt wzrosła do liczby 1.600 tysięcy. 300 tys. młodzieży musi żebrać, 200 tys. jest pod dozorem policyjnym.

Oberlander (tzw. minister uchodźców, były hitlerowiec i wychowawca młodych faszystów) wystąpił ostatnio z propozycją przywrócenia „Arbeitsdienstu" — twierdząc, że młodzież ma być „wychowana do pracy".

A gdzie ma pracować młodzież Niemiec zachodnich?

Na przygotowania wojenne starsza generacja płaci milionowe podatki — synowie muszą za grosze wyrabiać broń i amunicję, budować drogi strategiczne, lotniska. Kto nie chce, tego szpicle biorą pod swoją „opiekę".

Program „Arbeitsdienstu" rozszerza perspektywy, które Adenauer otwiera młodzieży Niemiec zachodnich. Przeznacza jej taki sam los, jaki Hitler zgotował młodzieży swojej ery — masowy grób.

Sport na wesoło

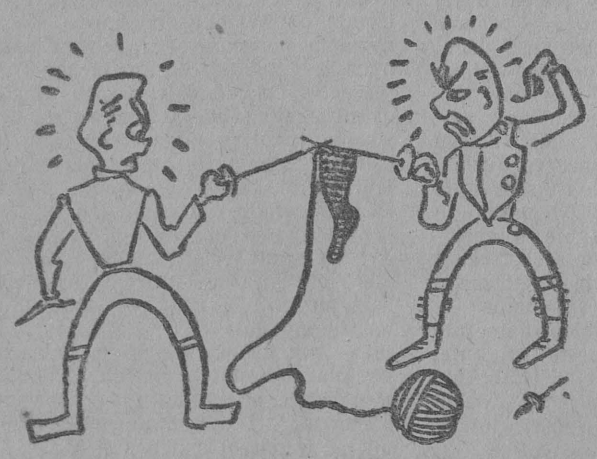

Bez podpisu...

POROZMAWIAJMY

Jaki wybrać zawód?

Każdy młody człowiek staje w życiu przed tym problemem. Od tego, jak go rozwiąże, zależy nie tylko jego osobiste szczęście, ale także jakość jego pracy, jego rola w społeczeństwie.

Temat tak często poruszany przez młodzież i dorosłych, a zawsze aktualny, postanowiliśmy przenieść na szpalty dodatku „Młodością silni", by zastanowić się nad nim wspólnie z czytelnikami.

Duży procent naszej młodzieży, to młodzież chłopska. Część chłopców i dziewcząt odejdzie do przemysłu — Zambrów czeka, a potem przyjdą Fasty, Waliły. Jednak sporą część zdolnej młodzieży nęci praca w rolnictwie. I słusznie. Praca na roli ma dużo uroku. Wie o tym dobrze na przykład młodzież spółdzielcza w Zubowie, Deniskach, Dunajkach. Znalazła one pełnię zadowolenia w pracy. Wyrosło spośród niej wielu przodowników i aktywistów walczących codzienną pracą o zwiększanie plonów z hektara, o umocnienie swojej spółdzielni.

Nie ulega wątpliwości, że mechanizacja rolnictwa, stosowanie naukowych metod uprawy — postępować będzie z każdym rokiem. Plan rozwoju rolnictwa nakreślił II Zjazd partii. Na wsi więc wzrastać będzie zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry rolnicze, których i dziś nie mamy zbyt wiele.

Przed młodzieżą wiejską otwiera się więc wspaniała przyszłość. Inżynierowie rolnicy, mechanicy traktorowi, ślusarze traktorowi, weterynarze, zootechnicy, księgowi w

Eugeniusz Pawlak

spółdzielniach produkcyjnych — oto ludzie najbardziej naszemu rolnictwu teraz potrzebni. Na młode wykwalifikowane kadry rolnicze czeka białostocka ziemia, czeka na nie partia patrząca na młodzież z wielką nadzieją i miłością.

Już kilkakrotnie podawaliśmy w dodatku „Młodością silni" adresy szkół zawodowych i techników w naszym województwie. W każdym niemal powiecie znajduje się szkoła zawodowa kształcąca traktorzystów, mechaników, ślusarzy. Taką właśnie Szkołę, Technikum Mechaniki Rolnej w Olecku ukończył Eugeniusz Pawlak. Od września ub. roku pracował w Technicznej Obsłudze Rolnictwa w Białymstoku. I chociaż z pracy był zadowolony — jednak zawsze myślał o wyjeździe na wieś. Projekt ten dojrzał zupełnie po II Zjeździe partii. Wtedy młody traktorzysta ujrzał jeszcze wyraźniej wspaniałe perspektywy rozwoju wsi.

Dziś Pawlak wraz ze swoim kolegą, traktorzystą Bogdanem Sobieszczańskim pracuje we wsi.

Z Białegostoku wyjechali obaj z mocnym postanowieniem — nie tylko jak najwydajniej pracować, ale rozwinąć możliwie jak najszerzej pracę kulturalną na wsi.

Nowi inżynierowie Białostocczyzny

Na wydziale elektrotechnicznym W.S.I. - egzaminy skończone

Poranek budzi do życia mieszkańców schludnego domku przy ul. Kraszewskiego. Gwarem rozbrzmiewa wówczas mieszkanie Pietraszkiewiczów. Mały Andrzejek wybiera się do przedszkola, tatuś do pracy, a mamusia jak zwykle przygotowuje śniadanie, ubiera Jędrka i gdy wszyscy już gotowi wtedy zdejmuje fartuch, narzuca płaszcz i spieszy do biura.

Nowe troski zajmują tu Eugenię Pietraszkiewicz. Dane z terenu nie zawsze wydział planowania Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Centralnego otrzymywał kompletne i w terminie. Stale i wciąż zakłady przemysłowe zwiększają swoją produkcję, powstają nowe kombinaty, do coraz nowych wsi docierają przewody z energią elektryczną, a to wszystko trzeba przewidzieć, przemyśleć i odpowiednio zaplanować.

— Nasz kierownik wydziału, koleżanka Pietraszkiewicz zawsze była z nami, radziła nam, pomagała — zwierzają się planistki.

Współpracownicy towarzyszki Pietraszkiewicz nie tylko mówią o jej sukcesach w pracy zawodowej. Chętnie opowiadają o tym, że jest dobrym członkiem partii, że dużo energii poświęca pracy komisji kulturalno - oświatowej przy Radzie Zakładowej, że jest zapaloną szachistką, a nawet zdobyła mistrzostwo miasta, że studiuje...

Codziennie przezwyciężając zmęczenie, godziny popołudniowe spędzała Pietraszkiewicz w salach Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej, powoli, systematycznie poznając tajniki wiedzy.

*

Za stołem pokrytym purpurowym pluszem Komisja Egzaminacyjna WSI. Kolejno wchodzą studenci. Wyciągają kartki z pytaniami. Komisja pyta długo i wnikliwie. Z rozwagą odpowiadają studenci. Pierwsze podliczenie ocen: na 12 zdających 8 wyników dobrych.

Pada nazwisko Franciszki **Wróbel.**

— Ma urlop macierzyński, znajduje się w szpitalu położniczym, podobnie jak i Janina **Giecewicz.**

— Cztery lata pracowały i uczyły się — pojedziemy do szpitala — proponuje delegat Ministerstwa, profesor Szumil. Po kilkunastu minutach w sali szpitalnej Franciszka Wróbel składa egzamin z ogólnym wynikiem dobrym.

Komisja wraca z powrotem do WSI. Odpowiada prymus, towarzysz Kazimierz **Bielski.** Jego pracę dyplomową, synchronizację elektrowni w Bielsku z siecią wysokiego napięcia, ZEOC Białystok już w początku 1955 roku wcielą w życie.

Na pytanie zasadnicze i uzupełniające odpowiada śmiało i wyczerpująco.

Wnikliwie analizując znaczenie SDKPiL w polskim ruchu robotniczym pomyślnie składa również egzamin z zagadnień politycznych. Ogólna ocena komisji: Kazimierz Bielski egzamin zdał z wynikiem bardzo dobrym.

Egzaminy dobiegają końca.

Młodym inżynierom, Kazimierzowi **Bielskiemu,** Eugenii **Pietraszkiewicz,** Irenie **Niebrzydowskiej,** Weronice **Szczerbickiej,** dziekan Wydziału inż. Rode i rektor WSI towarzysz **Białkowski** składają serdeczne gratulacje.

Tak to po raz pierwszy w historii Białostocczyzny, w murach WSI zdobyło wiedzę 23 nowych inżynierów-elektrotechników.

T. CZACZKOWSKI

Dwie ekspedientki—dwie metody

Sklep MHD nr 70 przy Rynku Kościuszki codziennie odwiedza wielu kupujących. Jest lato, każdy chce się zaopatrzyć w wygodne i eleganckie buty. Spośród personelu tego sklepu wyróżniają się dwie sprzedawczynie.

Starzy klienci zazwyczaj podchodzą do stoiska zatempówki, Wandy LIGOWSKIEJ. Ligowska jest zawsze uśmiechnięta, każdemu dobrze potrafi poradzić. Na zdjęciu u góry widzimy jak sięga na półkę po efektowne damskie pantofelki.

Obok niej pracuje druga ekspedientka Janina MILEWSKA. Ta jest zawsze nachmurzona, a dość często opryskliwym zachowaniem zraża do siebie kupujących. (Widzimy ją na zdjęciu z prawej)

Spodziewamy się, że Milewska potrafi zrozumieć swój błąd i szybko weźmie przykład ze swej koleżanki, wzorowej ekspedientki, Wandy Ligowskiej. (T.Cz.)

Listy czytelników

Skrócić termin remontu mieszkania

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane 15 marca rozpoczęło remont mego mieszkania przy ul. Pięknej 13.

Naprawie miały ulec przewody wodociągowe. Do tego czasu mimo mych kilkakrotnych interwencji remontu nie zakończono.

Przedsiębiorstwo zakończenie remontu odciąga z dnia na dzień, a ja nie mam gdzie mieszkać ze swym małym dzieckiem, które z tego powodu ostatnio chorowało.

Remont mieszkania powinien być zakończony w znacznie krótszym czasie, gdyż takie przeciąganie naraża mieszkańców na wiele niepotrzebnych kłopotów.

FRANCISZEK ANDRUKIEWICZ
Białystok

Niedawno pisaliśmy o tym, że robotnicy z MPR-B znacznie podciągnęli się w pracy. Niechże więc kierownictwo MPR-B weźmie wzór z własnej załogi i zaostrzy kontrolę materiałową i dotrzymuje terminów. (Red)

„SZUKAMY najlepszego sklepu"

Kupon konkursowy

.....
(imię i nazwisko)

.....
(dokładny adres i zawód)

Uważam sklep PSS nr..... za najlepszy pod względem

1. zaopatrzenia, 2. uprzejmości obsługi, 3. estetyki wnętrza, 4. czystości, 5. estetyki wystaw.

W załączeniu przesyłam kwit ze sklepu PSS nr.....

Duża ilość odpowiedzi napływająca do Redakcji „Gazety Białostockiej" świadczy o zainteresowaniu czytelników konkursem.

A oto jedna z wypowiedzi.

Mieszkam przy ul. Grzybowej i choć w pobliżu jest wiele innych sklepów, lecz żaden z nich nie jest tak zaopatrzony i nie posiada tak uprzejmej obsługi jak sklep PSS nr 1 przy ul. Kilińskiego 7.

W sklepie tym można zawsze nabyć te towary, których w innych brak. Przy zakupach jestem szybko zaopatrzona w potrzebne mi artykuły, obsłużona uprzejmie, nie zdarzają się żadne pomyłki lub wyróżnienia klientów.

APOLONIA KOŚCIUK
Białystok

Dla przypomnienia piszemy jeszcze raz o warunkach konkursu.

Kupon, zamieszczony w „Gazecie" należy wypełnić i wraz z załączonym kwitem świadczącym o dokonaniu zakupów w jednym ze sklepów PSS — przesłać na adres Redakcji „Gazety Białostockiej" ul. Kilińskiego 15.

Program radiowy

Program I na fali 1322 m

5.10 Audycja dla wsi; 6.37 Muzyka popularna; 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa" w wykonaniu Zespołu Regionalnego i Kapeli J. Sabika; 11.05 Dla klas III — opowiadanie wierszem wg książki E. Trutniewej pt. „Jak jabłonka na północ wędrowała"; 12.25 Radziecka muzyka ludowa; 16.05 Wszechnica Radiowa 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 18.20 Korespondencja z zagranicy; 18.35 Z cyklu: „Symfonie Beethovena"; 19.30 Na fali humoru i satyry; 19.50 Audycja dla wsi; 20.30 Muzyka taneczna, gra Orkiestra PR pod dyr. J. Cajmera; 21.00 Odpowiedzi „Fali 49"; 21.12 Muzyka operetkowa; 21.40 Reportaż literacki; 22.25 Arcydzieła muzyki kameralnej.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: „Szczygli zaułek" godz. 19.

KINA

„Pokój": „Okręty szturmują bastiony" godz. 16, 18 i 20

„Ton": „Poszukiwacze złota" godz. 15, cena biletów 1,35 zł. „Statek pułapka" godz. 17 i 19.

KLUBY

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 13 do 21 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja 1, czynny w godz. 13—21.

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedziele i święta od 12 do 19

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ ul. Kilińskiego nr 8, czynny od godz 17 do 20.

Klub Techniki i Racjonalizacji ZBM ul. Dzierżyńskiego 14/16, II piętro pokój 229 czynny od godz. 15 do 19 oprócz poniedziałków, niedziel i świąt.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: — apteka społ. nr 7 ul. Rynek Kościuszki 6 tel. 20-68.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Stachura Stefan zam. Białystok, Warszawska 82. g-278-1

Zgubiono dowód rejestracyjny samochodu osobowego Willis nr A02015 wydany przez Prez. MRN w Białymstoku własność Ekspozytury PTSŁ. g-277-1

FACHOWCY POSZUKIWANI

Murarzy, majstrów budowlanych, techników budowlanych z praktyką na stanowiska kierowników budowy, techników normowania BHP oraz inżynierów budowlanych na stanowiska kierownicze zatrudni od zaraz Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Remontowo Budowlane Przemysłu Lekkiego z siedziba w Łomży ul Gen. K. Świerczewskiego 22. Warunki płacy stosownie do Układu Zbiorowego w Budownictwie. Mieszkanie zapewnione. Bliższych informacji udziela Dział Kadr ŁPRB. k-132-0

OBWIESZCZENIE

Spółdzielnia Pracy Metalowców i Stolarzy im. 1-go Maja w Białymstoku komunikuje, że z dniem 15 maja 1954 r. został otwarty punkt skupu, sprzedaży i renowacji wszelkich przedmiotów, jak części maszyn, narzędzi, części samochodowych, rowerów, patefonów, wozów i platform ogumionych i innych. Skupu i sprzedaży dokonujemy od osób prywatnych i instytucji uspołecznionych. Punkt skupu, sprzedaży i renowacji czynny jest od godz. 7 do godz. 15 przy ul. Mińskiej nr 1. k-135-0

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-5-10105

(73)

Dochodzą wieści o pojawieniu się władających piorunem okrutnych białych ludzi. To Hiszpanie, którzy wyruszyli na podbój krajów Południowej Ameryki. Ich wódz, królewski namiestnik Francisco Pizarro przygotowuje wojska do bitwy z armią Atahualpy.

Dojrzał nareszcie gniew czy wzgardę na twarzach paru wodzów i podniecony tym brnął dalej.

— Musicie mi dać kobietę! Dziewicę słońca, którą sam sobie wybiorę!

— Milcz, zuchwalcze! — Któryś z Inków wreszcie nie wytrzymał.

Felipillo zaśmiał się.

— Jestem pod opieką huauqui białych panów. Jestem wielkim przy ich potędze. Wiedzcie, poganie, że wezmę sobie najulubieńszą kobietę samego Sapey Inki!

Jeden z wodzów porwał się gwałtownie, jakby chcąc rzucić się na zuchwalca, ale inni powstrzymali go, szybko rzucając jakieś słowa w tajnej mowie Inków. Wreszcie wielki kapłan — Felipillo uparcie odwracał wzrok, aby nie widzieć strach budzącej spłaszczonej i wydłużonej ku górze czaszki — przemówił ostro.

— Przybyłeś z białymi pod znakiem gałęzi pokoju, więc odjedziesz wraz z nimi. Tym razem jeszcze odjedziesz. Ale masz im powtórzyć: Jeśli chcą z nami rozmawiać, niech biorą z sobą innego tłumacza. Przez twoje usta nie będziemy z nimi się układać. Jesteś gnojem chorej lamy przed naszymi oczami, zuchwały prostaku!

Znów przez szeregi gwardii przecisnął się wysłannik i coś zaszeptał. Kapłan wysłuchał go z głową ze czcią pochyloną. Potem zwrócił się do tłumacza.

— To kazał powiedzieć białym syn słońca, Sapey Inka Atahualpa: Nie boimy się gromów białych przybyszów i jednym uderzeniem możemy ich zetrzeć z tej ziemi. Ale nie chcemy obrazić ich bogów. Dlatego pozwalamy białym odejść od brzegu mamacochy i odpłynąć, jak przybyli. Damy im też dary i żywność. Ale nigdy już nie mają tu wrócić.

— Co on mówi? — niecierpliwił się de Soto. Z wysokości konia doskonale widział głębokie szeregi wojowników indiańskich, oceniał ich spokój, karność i zbroje i coraz bardziej pragnął znaleźć się znów między swymi, pod osłoną murów Cajamarca i ustawionych na nich dział.

— To bardzo bezczelny poganin, senor. — Felipillo nie patrzył na Inków i w pośpiesznych słowach starał się wyrzucić swą zawiść i gniew. — On żąda, aby senor namiestnik oddał mu pokłon, aby oddał mu zbroje, które nazywa twardym srebrem, żeby wszyscy biali oddali pokłon ich bogom. Może wówczas pozwolą wam odjechać. Ale mówi, że tylko dlatego taki jest łaskawy dla was, bo poznał, iż ja jestem wielkim przed duchami, które zwie conopa i huauqui!

— Nie dopuści nas do ich króla?

— Panie, on bardzo pogardliwie mówi o białych panach, ja nawet nie śmiem tego powtarzać. On mówi, że ich król woli patrzeć na gnój chorej lamy niż na białych.

— Czy nie napadną na nas, gdy będziemy wracać?

— Ten z piórami na hełmie chciał rąbać konie po nogach, ale ten kapłan zabronił. Boi się urazić wszystkich bogów. Bo ja im powiedziałem, że koń to ulubione zwierzę świętego Jerzego, więc dzięki mnie powrócicie bezpiecznie.

— Łżesz, Felipillo! O świętym Jerzym nic nie gadałeś, przecie słyszałem.

— Ja go nazwałem capac huauqui białego wodza, bo taki dzikus tylko to może zrozumieć, senor.

— Ale co ja mam powiedzieć jego dostojności namiestnikowi? De Soto wyrzucił te słowa niemal nieświadomie, ale Felipillo odpowiedział zaraz, jakby to jego pytano.

— Chyba tylko to, że to wielka potęga, ale boją się bogów białych ludzi.

— Taki strach łatwo mija — mruknął de Soto. — Wracamy!

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

W nocy Indianie podsunęli się ku miastu tak, iż z murów widać było całe ich olbrzymie obozowisko. Ale kroków wojennych nie rozpoczynali, rzeki nigdzie nie przekroczyli i trwali na miejscu, jakby na coś czekając.

Pizarro zdecydował około południa wysłać ponowne poselstwo, wyznaczając brata swego Hernanda, de Sota i trzech jeźdźców. Tłumacz Felipillo, który nie powtórzył białym obelg, jakie nań spadły, musiał towarzyszyć i tym razem.

Pizarro dał bratu dokładne wskazówki i pouczenia, jak ma się zachowywać, toteż mały oddziałek ruszył zdecydowanie wprost ku siedzibie królewskiej, którą poznać było łatwo po widnym z dala tęczowym sztandarze.

Znów jak poprzednio oddziały indiańskie rozstępowały się dając wolną drogę, ale tym razem rozstąpiły się i gwardie i Hiszpanie znaleźli się nagle w środku czworoboku, na podwórzu jakiegoś domostwa, przed siedzącymi w poważnym milczeniu dostojnikami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Byliśmy na Kuwasach

Jeszcze niedawno ciągnęły tu się całymi kilometrami nieprzebyte bagna i trzęsawiska. Tysiące hektarów ziemi przez długie lata miała we władaniu woda, gdzieniegdzie tylko widniał nikły krzak olszyny, kępa trzciny, słowem – kraina żab, dzikich ptaków i nędzy.

Chłopi z gminy Bełda dawno myśleli o tym, żeby wydać walkę bagnom, zamienić je na urodzajne pola i pastwiska. Było to jednak nie do pomyślenia w kraju kapitalistów i obszarników.

Aż przyszło wyzwolenie. Władza ludowa rozpoczęła walkę o zlikwidowanie sromotnej spuścizny rządów kapitalistycznych. Dotarła w tej walce i tu, do zapomnianego kiedyś zakątka pow. grajewskiego.

I oto na Kuwasy zaczęła przyjeżdżać młodzież z całego województwa. Ofiarni ZMP-owcy, przodownicy pracy z fabryk i szkół, którzy pracą swoją dokumentowali i utrwalali sojusz robotniczo-chłopski. Razem z miejscowymi chłopami, z dziesiątkami techników i inżynierów, rozpoczęli trudną pracę.

I znów jak w latach minionych, w ubiegłą niedzielę ponad 2.000 młodych dziewcząt i chłopców rozpoczęło pracę na Kuwasach, dając pracą swą dowód, że sprawa mieszkańców Bełdy jest sprawą wszystkich, całego społeczeństwa.

A było to tak: Na apel Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Białymstoku zgłosiło się ponad 1.000 osób z Białegostoku, 700 osób z Ełku, 500 osób z Grajewa.

Od wczesnych godzin rannych zaczęły przyjeżdżać na Kuwasy samochody z rozśpiewaną młodzieżą z całego województwa.

...ciągną się kilometry zmeliorowanych rowów.
(Fot. „Gazeta" — Dubowski)

Dzielimy się na grupy i brygady, pobieramy sprzęt i tabliczkę z numerem odcinka pracy i ruszamy na dawne bagna. Nikt nie żałuje trudu, bo zdaje sobie sprawę, że pracuje dla siebie. W pracy w ubiegłą niedzielę wyróżnili się ZMP-owcy z Liceum Ogólnokształcącego w Grajewie, Liceum Pedagogicznego w Ełku, Prezydium WRN w Białymstoku, nie sposób zresztą wymienić wszystkich, którzy ofiarnie pracowali nad osuszeniem bagien. Dzięki pracy młodzieży ciągną się długie kilometry zmeliorowanych rowów.

...a po pracy bawiono się wesoło.
(Fot. „Gazeta" — Dubowski)

A po pracy wesoło bawiliśmy się do późnego wieczora nad pięknym jeziorem Rajgrodzkim.

GRZEGORZ DUBOWSKI

GAZETA sportowa

Anglicy są już w Budapeszcie

Skład Węgrów – ustalony

BUDAPESZT. Węgrzy ustalili już przypuszczalny skład swojej reprezentacji na rewanżowy mecz piłkarski z Anglią w dniu 23 bm. w Budapeszcie. W porównaniu ze składem, który pół roku temu pokonał Anglię w Londynie 6:3 zaszła tylko jedna zmiana. Na prawym skrzydle zamiast Budaia zagra Toth II.

Węgrzy wystąpią więc w składzie: Grosics, Bużansky, Lorant, Lantos, Bozsik, Zakarias, Toth II, Kocsic, Hidegkuti, Puskas, Osibor.

*

18 bm. reprezentacja piłkarska Anglii w składzie 16 zawodników przyleciała dwoma samolotami z Belgradu do Budapesztu. Na lotnisku powitał drużynę angielską kierownik drużyny węgierskiej Gustaw Sebes oraz kapitan zespołu Puskas.

Piłkarze angielscy mieli udać się bezpośrednio po przybyciu nad jezioro Balaton, jednak z powodu deszczu zatrzymali się w stolicy Węgier. Drużynie angielskiej towarzyszy 6 osób kierownictwa oraz 11 dziennikarzy i sprawozdawców radiowych.

Z trasy braterstwa i przyjaźni

NA ZDJĘCIU: Rużiczka (CSR) i Niemytow (ZSRR) na stadionie w Pardubicach.
(CAF — fot. St. Wdowiński)

Spartakiadę uczelnianą
Akademii Medycznej wygrał II rok

Niedawno rozegrane zostały ostatnie konkurencje sportakiady uczelnianej Akademii Medycznej o nagrodę przechodnią ufundowaną przez rektora prof. dr T. Kielanowskiego.

Spartakiada uczelniana stała się tradycyjną imprezą sportową, w której startuje znaczna ilość studentów ze wszystkich lat studiów. W roku bieżącym we wszystkich konkurencjach spartakiady wzięło udział około 400 studentów. W ramach spartakiady rozegrano konkurencje: tenis stołowy, szachy, siatkówka, koszykówka, piłka nożna i ręczna, oraz konkurencje lekkoatletyczne. Największą popularnością cieszyły się rozgrywki siatkówki, w których wzięły udział drużyny ze wszystkich grup studenckich. Puchar ufundowany przez Zarząd Okręgowy AZS zdobyła drużyna II grupy IV roku studiów.

W czasie zawodów lekkoatletycznych uzyskano również szereg bardzo dobrych wyników. Student II roku Piotrowski uzyskał w trójskoku wynik 13 m i 2 cm. Jest to wynik zaledwie o kilkanaście centymetrów gorszy od obecnego rekordu okręgu.

Ogólnie spartakiadę w tym roku wygrali studenci z obecnego II roku studiów. W roku ubiegłym pierwsze miejsce w spartakiadzie zajęli również reprezentanci obecnego II roku studiów.

W Łomży
Wyścig dla najmłodszych

„Najmłodsi kolarze na start dla uczczenia VII Wyścigu Pokoju" – pod tym hasłem sekcja motorowa LPŻ w Łomży zorganizowała w ubiegłą niedzielę wyścigi na hulajnogach i rowerkach dla najmłodszych. Impreza ta wywołała ogromne zainteresowanie. Na starcie wyścigu stanęło 102 „zawodników i zawodniczek" w wieku od 3–8 lat. Na stadionie gdzie odbywały się wyścigi zgromadziło się ponad 3 tys. publiczności. Rodzice, którzy przybyli na stadion, niemniej od swych pociech przeżywali sportowe emocje. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że była to impreza, jakiej dotychczas Łomża nie oglądała.

Z szachowych mistrzostw Polski

W X rundzie półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w szachach padły następujące wyniki: Rożański wygrał z Dodą, Grzesiak z Janikiem, Dzięciołowski z Radziszewskim, Plater z Czerniakowem. Partia Solecki — Błaszczak i Borkowski — Piechota zakończyły się remisem.

Po dziesięciu rundach prowadzi Błaszczak (7 pkt.) przed Grynfeldem (6,5 pkt.) oraz Rożańskim (5,5 pkt.). Reprezentant naszego województwa Radziszewski uzyskał dotychczas 4,5 pkt. przy jednej partii odłożonej.

Uczestnicy VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju w ujęciu J. Żebrowskiego

Klewcow — ZSRR

Łasak — Polska

Hadasik — Polska

Wierszynin — ZSRR

Wyścig Pokoju — zakończony

VII Wyścig Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland", i „Rudeho Prava" jest zakończony. Szlachetna, przyjacielska walka sportowa, jaką stoczyli kolarze 19 państw na ponad 2.000 km trasie z Warszawy przez Berlin do Pragi wyłoniła już najlepszych. Tegoroczny wyścig udowodnił jeszcze raz, że sportowcy całego świata walcząc w tej pięknej imprezie pod hasłami pokojowymi stoją w pierwszym szeregu bojowników o przyjaźń i pokój między narodami.

Słowa i uczucia przyjaźni witały kolarzy na całej trasie wielkiego wyścigu. Wszędzie spotykali się oni z pokojową manifestacją, wszędzie witano ich i żegnano słowem „pokój". Na całej trasie ludność Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji niezwykle serdecznie i po bratersku zachęcała kolarzy do walki. Uczestnicy wyścigu wielokrotnie podkreślali, że jeszcze nigdy nie czuli się tak mocno związani z ludźmi obserwującymi wyścig, jeszcze nigdy nie odczuwali tak przyjaznej atmosfery i gościnnego przyjęcia.

Zwycięzca wyścigu Duńczyk Dalgaard podkreślił: „Zwycięstwo swoje zawdzięczam w dużej mierze tym milionom widzów pozdrawiających nas na trasie. Ludzie ci, to jakby uczestnicy wyścigu. Oni to swym serdecznym stosunkiem do każdego zawodnika bez różnicy narodowości spowodowali, że walka była tak wspaniała".

Wyścig spotkał się również z wielkim uznaniem jednego z czołowych działaczy Międzynarodowej Federacji Kolarskiej – Francuza Gilbertie. „Widziałem już niejedną wielką imprezę kolarską – powiedział Gilbertie – żadna jednak nie była tak wspaniale zorganizowana. Podziwiam wielki wysiłek trzech narodów, które włożyły maksimum dobrej woli, aby ta impreza wypadła bez zarzutu. Takie imprezy przyczyniają się do rozwoju światowego sportu".

Pełne uznanie dla troski, jaką otaczani byli uczestnicy wyścigu wyrażają również reprezentanci wielu krajów. Doskonały Belg Van Meenen mówi: „Opieka nad kolarzami była naprawdę wspaniała. Dziękujemy organizatorom za stworzenie nam takich warunków, w których mogliśmy wykazać wszystkie nasze umiejętności".

ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO DRUŻYNY CSR

Dwa pierwsze miejsca w klasyfikacji drużynowej, uzyskane przez drużyny krajów demokracji ludowej – Czechosłowację i Polskę, to ogromny sukces sportowy. Sukces tym większy, że w wyścigu uczestniczyli w swoich reprezentacjach państwowych najlepsi amatorscy kolarze Europy. W tych warunkach kolarze czechosłowaccy i polscy musieli wykazać maksimum umiejętności sportowej, odporności psychicznej i doskonałej kondycji. Te walory, poparte wielką ambicją i wolą zwycięstwa postawiły kolarzy CSR i Polski w czołówce szosowego kolarstwa europejskiego.

Zwycięstwo zespołu czechosłowackiego jest w pełni zasłużone. Była to najrówniejsza ze wszystkich drużyn, rozporządzająca sześcioma równorzędnymi partnerami. Czechosłowacy jechali doskonale taktycznie, wykorzystując racjonalnie siły swoich zawodników. Rużiczka, Kubr, Vesely, Nachtigal, Krivka i Klich pracowali na całej trasie według z góry ustalonego planu, który korygowali jedynie w zależności od sytuacji na szosie. Ich walka z zespołem polskim o pierwsze miejsce, a potem wspaniały finisz na końcowych etapach świadczył, że byli oni doskonale przygotowani do wyścigu, że jechali ambitnie i walczyli o każdą sekundę.

PIĘKNY SUKCES KOLARZY POLSKICH

Drugie miejsce drużyny polskiej po nieszczególnych wynikach w roku ubiegłym, a potem podczas wyścigu po wycofaniu się Grabowskiego, który był jednym z silniejszych punktów drużyny – należy uważać za wielki sukces. Niepowodzenia na etapie do Lipska, a potem choroba Wilczewskiego złożyły się na to, że na trzy etapy przed końcem wyścigu zespół polski walczył już tylko o utrzymanie drugiego miejsca. Walka ta nie była łatwa, jednak końcowy zryw na ostatnim etapie przyniósł pełny sukces. Polacy odzyskali pozycję tuż za Czechosłowacją i nadrobili stratę czasu w stosunku do Belgów i Duńczyków.

Naturalnie, można by jeszcze wiele kolarzom polskim zarzucić. Wyścig pokazał, że mimo niewątpliwego sukcesu zawodnicy polscy muszą jeszcze dużo pracować nad sobą, muszą stale podnosić swoję kwalifikacje. Na kilku etapach Polacy jechali słabo taktycznie, dali się zaskoczyć przeciwnikom, a zwłaszcza Czechosłowakom. W sumie jednak końcowy wynik wyścigu przeszedł najśmielsze oczekiwania sympatyków kolarstwa w naszym kraju. Przeciwnicy byli bowiem bardzo silni, a fakt, że kolarze polscy potrafili na początku bezapelacyjnie zwyciężać, a w końcowej części wyścigu dali z siebie maksimum ambitnego wysiłku – wystawia im jak najlepszą notę. Zespół nasz był trochę nierówny. Hadasik i Łasak po słabszych pierwszych etapach poprawili się znacznie w końcowej fazie wyścigu, jednak ustępowali wyraźnie pierwszej trójce: Królak, Wilczewski i Klabiński. Niemniej trzeba stwierdzić, że cała szóstka ma swój udział w ostatecznym sukcesie.

KOLARZE RADZIECCY W CZOŁÓWCE EUROPEJSKIEJ

Zespoły, które można w tym wyścigu zaliczyć obok CSR i Polski do czołówki to Dania, Belgia, Holandia i ZSRR. Wszyscy kolarze tych państw reprezentują najwyższy poziom europejski, a ponadto miały w swych składach po kilku wybitnych indywidualistów. Duńczycy: Dalgaard, Hansen i Pedersen, Belgowie: Van Meenen, Ruvet i Kerkhoven, Holendrzy: Broeck, Rusman, De Groot, kolarze radzieccy: Niemytow, czy Wierszynin to zawodnicy o najwyższej klasie.

Drużyna ZSRR po raz pierwszy startowała w tak wielkiej imprezie. Szosowe kolarstwo radzieckie jest bardzo młode. Chociaż reprezentanci ZSRR nie mają jeszcze niezbędnego w tak wielkich imprezach doświadczenia, to jednak potrafili dzięki wielkiej ambicji, woli zwycięstwa i niebywałemu hartowi zagrażać wielokrotnie najlepszym. Niemytow, Cziżikow i Wierszynin znajdowali się na wielu etapach w czołówce i udowodnili, że podobnie jak w wielu innych dziedzinach sportu, radzieckie kolarstwo szosowe może z powodzeniem walczyć o czołowe miejsca wśród najlepszych.

KRÓLAK I WILCZEWSKI W PIERWSZEJ DZIESIĄTCE

Zespoły NRD, Anglii, Bułgarii, Polonii Francuskiej, Danii i Szwecji wypadły słabiej niż się spodziewano. Bez względu na ilość defektów, które mieli kolarze tych drużyn, zespoły te były wyraźnie słabsze.

Słowa uznania należą się naszemu rodakowi z Francji Edwardowi Klabińskiemu. Wykazał on, że jest kolarzem wysokiej klasy, a dwa zwycięstwa etapowe wystawiają mu jak najlepsze świadectwo.

Zwycięzca indywidualny Duńczyk Dalgaard wygrał tylko jeden etap, jechał on jednak bardzo równo w przeciwieństwie np. do pierwszego przodownika wyścigu Wilczewskiego, który miał kilka słabszych dni, spowodowanych przeziębieniem.

W klasyfikacji indywidualnej Polacy odnieśli również niemały sukces. Królak i Wilczewski znaleźli się w pierwszej dziesiątce najlepszych kolarzy wyścigu. Nazwiska nie tylko tych, którzy zajmują czołowe miejsca świadczą o tym, ile warta jest ta wysoka lokata Królaka i Wilczewskiego. Również nazwiska tych, których zostawili oni za sobą mówią, że można tych dwóch naszych zawodników zaliczyć do najlepszych kolarzy Europy. Za Polakami zostali bowiem tak znani zawodnicy jak E. Klabiński, Ruvet, Vesely, Ostergaard, Pedersen, Verplaets czy Schur.

Tak więc w obu klasyfikacjach wyścigu – drużynowej i indywidualnej podsumowanie wypada dla kolarzy polskich bardzo korzystnie. Świadczy to, że kolarstwo nasze wchodzi wreszcie na tory racjonalnego rozwoju. Dalsza praca nad sobą oraz wszechstronna pomoc, jakiej udziela sportowi państwo powinny przynieść kolarzom polskim dalsze sukcesy.